6733

730.

23/2

Mentor.

Komedya w 3. aktach prozą
oryginalnie napisana przez

Jana Alexandra Hr: Fredrę.

6733

6733

dnia 17. Marca 1870 (pierwszy raz)
dnia 24 Marca 1870 (drugi raz)

Mentor.

komedya w 3. aktach prozą oryginalnie napisana przez

Jana Alexandra Hr. Fredrę.

Osoby:

Pani Teresa Odolińska
Panna Agata Narwiczówna } siostry.
Pani Majorowa Rówczyńska
Władysław Morzanowski ich bratanic.
Wacław Rówczyński syn Majorowej.
Sutkownik Soryki.
Jadwiga córka.
Pani Rozamunda Zamurto siostra } Sutkownika.
Wanda Łoniewska młoda wdowa.
Pan Krzysztof Wrzazga } sąsiedzi Sutkownika.
Pan Piotr Batagulski
Rolski sekretarz } Pani Odolińskiej.
Józef stary stużący
Grzegorz Skałka stużący } Sutkownika.
Mykita Kozak

Rzecz dzieje się w pierwszym akcie we Lwowie u Pani

Odolińskiej. – W drugim i trzecim akcie u Pułkownika. Między pierwszym a drugim aktem upływa dwa tygodnie. Między drugim a trzecim tydzień. –

Nota. Przedstawiając tę komedyę w Warszawie i Krakowie można zastąpić we wszystkich miejscach gdzie przychodzi „Lwów" – to miasto przez Warszawę, Kraków. –

Prawo i lewo rozumieć od widzów. –

Akt I.

[: Teatr przedstawia elegancką bibliotekę. – W głębi drzwi, po bokach szafy szklanne z książkami. Po prawej w pierwszej kulisie okno, w drugiej drzwi. Na przodzie sceny stolik okrągły, zielonem suknem nakryty, na nim szkatułka z cygarami; obok niego dwa karta. – Po lewej w pierwszej kulisie komi-nek, na nim zegar. W drugiej drzwi. – Na przodzie sceny z ukosa postawiona kanapa, przed nią pozdłużny stół również zielonem suknem na-kryty; na nim wielki kałamarz, pióra, biały papier i zapisane papiery w formie rejestrów i raportów gospodarskich, kilka książek, dzwo-nek etc. etc. – Przy podniesieniu kurtyny Pani Edolińska siedzi na kanapie, Kolski stoi obok niej o dwa kroki w tyle. :]

Scena 1.

Pani Odolińska, Rolski.

P. Odolińska.

Napiszesz pan więc do Rzeźby w Odolińcu żeby zaraz pojechał do Lanowic. – Niech ten majątek ogłodnie i przyszle mi dokładny wykaz rozległości i jakości gruntów, stanu lasów i budynków. Niech się dowie wiele tam jest suchych intrat, jakie są ciężary, czy servituta uregulowane, ile długu bankowego przy gruncie zostaje wreszcie wiele za ten majątek żądają.

Rolski.

List jeszcze dzisiaj odejdzie.

P. Odolińska

Czy dowiedziałeś się Pan, co nowego

względem interesu Pana Władysława?

Rolski.

Stosownie do rozkazu Wielmożnej Pani, jak to już miałem zaszczyt oświadczyć przed tygodniem byłem u wszystkich tutejszych lichwiarzy. Oświadczyłem wszędzie że Wielmożna Pani pod tym tylko warunkiem za kwartał długi pana Władysława zapłaci, jeżeli przez tych trzy miesiące żaden z nich jednego grosza więcej mu nie pożyczy. –

P. Odolińska.

Cóż?

Rolski.

Wszyscy bez wyjątku tém chętniej na ten warunek przystali że przedłożony im stan majątku pana Władysła-

wa jako barziéj opłakany niżeli jest w istocie, datem im zarazem pewność ze strony Wielmożnéj Pani, że w krótce odbiorą swoje pieniądze. Liczą oni przy tem i na to, że po trzechmiesięcznéj pauzie będą mogli na nowo zdzierać pana Władysława, jeszcze lepiéj niż dotąd. —

P. Gdolińska.

Wiem, wiem, cóż dalej? Czy robi pan Władysław jakie zabiegi?

Polski.

Pan Władysław był u wszystkich źródeł, gdzie tylko pieniędzy dostać można; wszędzie zastał drzwi zamknięte, tak że pomimo gniewu, fochów i zrzymania się, ... bo on prosić nie lubi, wreszcie dał rzecz

za wygrana i od kilku dni u żadnego lichwiarza więcej się nie pokazał. –

P. Cdolińska.

Bardzo dobrze, dziękuję panu.

Scena 2.

Ciż, Józef.

/: Józef wchodzi w glebi niosąc tacę na której jest srebrny przyrząd herbaciany dla jednej osoby, filiżanka, para dzienników i kilka listów :/

P. Cdolińska.

Co to jest?

Józef.

Pan Władysław kazał sobie tutaj przynieść herbatę. –

P. Edolińska.

A, ... /: wskazując okrągły stolik :/ Możesz to tam postawić. /: wstaje :/ Gdyby pan Wtg. dystans się o mnie pytał powiesz że jestem u siebie ... zatrudniona. –

Józef.

Do usług Wielmożnej pani. /: stawia tacę na stoliku :/

Polski.

Czy Wielmożna pani więcej nic nie rozkaże?

P. Edolińska. /: zbierając wiek, które papiery :/

Dziękuję panu, na dzisiaj to wszystko tylko proszę nie wspominać nikomu o tem o czem właśnie mówiliśmy.

Rozumiesz pan, nikomu.

Rolski.

Może Wielmożna Pani być zupełnie spokojna. /: kłania się i wychodzi w głębi :/

P. Odolińska /: do Józefa :/

Powiesz panu Władysławowi że go proszę żeby nie wychodził z domu gdyż będę z nim miała później do pomówienia. –

Józef.

Rozumiem.

/: P. Odolińska wychodzi po lewej :/

Scena 3.

Józef. /: sam :/

O, coś niedobrze! Ciocie się na nas gniewają! Biedny pan Władysław, czego one chcą od niego?... Że się lubi bawić... no bo młody,... któż młodym nie był? A jego ojciec pan Generał czy nie lubił się bawić?... Ej Boże, Boże! gdzie to te czasy kiedy byliśmy w Paryżu! Ej, toż to u nas było wesoło! Hę... hę... te francuzeczki to istne diabełki, ale takie diabełki! Pamiętam szczególnie jedną... hę hę hę... ale bo i człowiek wtedy był młody i przystojny!... E, co to gadać,... minęło to minęło! Teraz kolei na pana Władysława,... to istny Generał, jak dwie krople wody do niego podobny i takie same do kobiet ma szczęście... O! co rano parę liścików... zupełnie jak u nas bywało... Czego więc one chcą od niego?

Scena 4.

Władysław, Józef.

/: Władysław wychodzi ze owego pokoju po prawej w jedwabnym szlafroku; pod spodem elegancko ubrany. – Niby coś mówi przez zęby lecz widać że w złym humorze. :/

Józef /: n. s. :/

Hy! /: głośno :/ Proszę pana, to jest ten, bata.

Władysław.

Dobrze, dziękuję.

Józef.

Są i gazety, ... parę listów /: n. s. :/
Może go to ucieszy.

Władysław. /: obojętnie :/

A, są listy, dobrze położ....

Józef. /: n.o.:/

Bardzo zły!.... I nie dziw, ja także zły gdy patrzę jak mu dokuczają. /: głośno:/ Czy mogę odejść?

Władysław.

Możesz.

Józef. /: n.o.:/

O, jaki on zły! Jednego dobrego słowa mi nie powiedział! Kubek w kubek pan Jenerał gdy nie miał pieniędzy Czy to się godzi tak mi chłopca martwić! Czego one chcą od niego?!

/: wychodzi w głębi:/

Scena 5.

Władysław. /: sam:/

(: Siada przy okrągłym stoliku i nalewa sobie herbaty, wzdychając na przemian gniewnie na przemian zmiękczony. p. k. m. :)

Ha, zobaczmy te listy. (: biorąc jeden i patrząc na adres :) Od Baronowej (: na przemian ziewając otwiera list i czyta :) „Mój drogi, od dwóch dni cię nie widziałam, jestem bardzo niespokojna, może jesteś chory." – (: mówi :) Tak jest mam suchoty.... Kieszonkowe. (: czyta :) Spodziewam się że tak nie jest, donoszą mi więc że mój mąż dziś wyjeżdża do Wiednia względem koncesyi. (: mówi :) Na co mu koncesyi on od dawna ma koncesyę, ... a ja tej jego koncesyi zaczynam już mieć zanadto. (: czyta :) przyjdź do mnie na herbatę, brzydzimy sami (: mówi :) podkreślone. (: rzuca list na tacę i bierze drugi :) Od Reginy, ... wiem

zawczasu, co w nim będzie: „Przyszli mi pieniędzy." (otwiera list i czyta:) „Kochany Hrabio!" (mówi:) Hrabio przez C. H. do tego C. nie dostąpi. (czyta:) „Mój niegodziwy właściciel domu żąda zapłaty." (mówi:) Proszę jaki bezczelny właściciel, (czyta:) „za zbiegły termin pięć miesięcy miesiąc." (mówi:) Nie mocna w stylizacyi. (rzuca list i bierze trzeci:) Trzeci od Adolfa.... zgrał się, inaczej nie wziąłby pióra do ręki. (czyta:) „Mój kochany, Diabli zanieśli mnie wczoraj do Ady." (mówi:) A co nie mówiłem (czyta:) „zgrałem się jak zadne skrzypce." (mówi:) Czytajcie: (czyta:) Jeżeli masz trzysta dukatów (mówi rzucając list za tamtemi:) Dobrze trafił! Gdybym choć trzysta centów posiadał! (wstaje:) Nie wiem

co to jest, ... czy diabeł strzelił w Synów Izraela, czy jakie licho, ale od ośmiu dni żaden z tych cudownych ludzi za żadne pieniądze nie chce mi dać miernego tysiąca! Pierwsze trzy dni żyłem (z wskazywaniem na kieszonkę od zegarka:) moim datkiem; tanaszek nosiłem szpilką przypięty w kieszonce; ... po trzech dniach tanaszek poszedł za towarzyszem! Żyłem znowu dwa dni, ... to pięć! Szóstego zjadłem wszystkie guziki, guziczki, szpilki, pamiątki, jednem słowem co tylko miałem złotego, to sześć, teraz od czterdziestu ośmiu godzin noszę guziczki w prawdzie z korony ale ze słoniowej kości i jestem osłabiony ale to na czysto! Śpiewam w domu, jem w domu, piję w do-

mu, śpię w domu, to bardzo zabawne!
/: p. k. n. :/ Do tego nie wiem kiedy się to skończy i zdaje mi się że tu jakaś ciężka chmura nad moją głową zawisła, ... lada chwila utnie gradem. ... mitd widoki!

Scena 6.

Władysław, Panna Agata.

Panna Agata /: wchodząc ostrożnie po lewej cicho :/

Władzin!

Władysław.

A dobry dzień cioci /: całuje ją w rękę ona go w czoło :/ Dlaczego tak tajemniczo? Co cio, cia rozkaże?

P. Agata.

Cicho, ... nie mów tak głośno Władzieńku.... Przychodzę cię ostrzedz!

Władysław.

Mnie?

P. Agata.

Ciebie. (oglądając się:) Wielka burza wi, si nad tobą.

Władysław. (śmiejąc wesoło radziwiemie:)

Aba?

P. Agata.

Tak jest.

Władysław.

Więc piorun tuj, tuj, co mię trzaśnie?

P. Agata. (śmiejąc się:)

Cy ty, ty chłopcze, ty zawsze żartujesz.

Władysław.

Co mam robić? Bać się ciociu... brrrr.

P. Agata. /: śmiejąc się :/

Taki on zabawny! /: przechodząc w mowę seryo :/

Ale ja seryo mówię!

Władysław. /: Koniecznie seryo :/

A ja seryo słucham.

P. Agata.

Wiesz, co się święci? ... tylko mnie nie wydaj że ci to mówiłam, ... Pani siostra Teresa składa na ciebie sąd familijny.

Władysław.

Nie może być!... Może mnie rozstrzelają jak mówi ciocia Majorowa?

P. Agata.

Ożenić cię chcą!

Władysław. (:udając przestrach:)

Tam do diabła!

P. Agata.

A widzisz że to nie żarty!

Władysław. (:uśmiechając się:)

Radbym przecie wiedzieć jak mnie przymuszą?

P. Agata.

Czy nie znasz siostry Teresy?

Władysław.

Jakże nie mam znać, ... i cóż złego?

P. Agata.

Wiesz że jak sobie coś w głowie ułóży to i przeprowadzi.*

Władysław.

Ze mną niekoniecznie.

P. Agata.

Udawaj jak chcesz zucha, koniec końców ulegniesz. –

Władysław.

To się pokaże.

P. Agata.

Zbyt pewnym jesteś siebie, a ja ci powiadam że ulegniesz. O ile mnie się zdaje już się coś knuje. ...

Władysław. /: marszcząc brwi :/

---

* albo jak coś postanowi to przeprowadzi. –

Jakto? chcą mnie może swatać bez mo-
jej wiedzy.... przyznam się to byłoby
trochę za ostro!

P. Agata.

Cnie.... na to siostra Teresa zbyt wie-
le taktu posiada, ona wie że gotówbyś
bryknąć.

Władysław.

Spodziewam się że bryknąłbym
a nawet ponosił i to diabelskim
sposobem!

P. Agata.

To też nie tego sposobu chce wziąć.

Władysław. (zarumieniwszy się)

Może mnie chcą kazać schwytać na
rogu ciemnej ulicy i związać jak
barana. –

P. Agata. /: śmiejąc się :/

Cj ty, ty, warjacie! ....

Władysław.

I to by nic nie pomogło, bezczelbym w niebo głosy, póki by mnie nie uwolniono!

P. Agata.

Więc ty się stanowczo zenić nie chcesz?

Władysław.

Niech mnie Pan Bóg broni i ochrania! —

P. Agata.

To źle będzie.

Władysław.

Jakiż to ma być ten sposób ciotki Teresy?

P. Agata.

Bardzo prosty. Weźmie się tém... /: pokazuje palcami jakby pieniądze liczyła :/

Władysław.

Ciocia chce powiedzieć: brakiem tego.

P. Agata.

Przecie nie nadmiarem!

Władysław.

No to długo czekać będzie zanim będę kapitulował.

P. Agata.

Czy masz pieniądze?

Władysław.

Ja?, co za przypuszczenie!

P. Agata.

Wiedziałam o tem, i właśnie dlatego, — chociaż zupełnie zdanie siostry Teresy podzielam i pragnęłabym żebyś sobie wziął żonę młodą, tadną, poczciwą, — jednak nie chcąc, ażebyś to pod naciskiem lecz z własnej woli uczynił, — przyniosłam ci tu setkę. [: chce mu ją dać :]

Władysław. [: całując ją w rękę, nie biorąc setki :]

Moja poczciwa ciociu!... Nie ja tego przyjść nie chcę,... nie mogę!

P. Agata.

A to dlaczego? Odemnie, od cioci Agaci nie chcesz wziąść prezencika?

Władysław.

Nie moja Kochana ciociu, nie!

P. Agata.

Władziénku, proszę cię!

Władysław.

Kiedy mnie to przykrość robi.

P. Agata.

Zatem wolisz mnie przykrość zrobić?

Władysław.

Ja? Ależ ciociu...

P. Agata.

Weź mój Władziénku weź.

Władysław.

Prawdziwie....

P. Agata.

Kiedy ja cię proszę... no bo się pogniewam
/: wciska mu setkę do kieszonki kamizelki :/ Tak,
nic ci nie pomoże.

Władysław. /: całuje ją w rękę :/

Moja poczciwa Kochana ciociu!

P. Agata. /: klepiąc go po twarzy :/

Ej, ty, ty, ty niedobry.... Ale już teraz jestem
kontenta,.... już się nie gniewam. A
teraz bądź zdrów,... ostrzegam cię, nie
wydaj mnie i rób jak ci się podoba... Uciekam.
/: wychodzi polewej. Władysław ją do drzwi odprowadza :/

Scena 7.

Władysław (sam)

Ta te serce,... uszczęśliwiona bo jest przekonaną, że mi temi stoma reńskiemi przynajmniej tydzień zabawy przysporzyła (uśmiechając się) a to jak gdyby kto szklankę wody wlał do Wisły. Ha! czasem z małych rzeczy bywają wielkie! Pięćdziesiąt reńskich zaniosę Reginie, a pięćdziesięcioma spróbuję wieczór szczęścia w djabełka! (Chce spojrzeć na zegarek, spostrzega że go niema) A.. prawda.. zapomniałem! (spoglądając na zegar) Jedenasta,.. to trochę za wcześnie, żeby iść do Reginy, jeszcze śpi, albo już jest na próbie.. Zobaczmy, co piszą w gazetach *) (Siada przy stoliku po prawej i bierze gazetę, którą przegląda p. k. m.) Więc ciocia Teresa

chce mnie głodem przemić ... Tego się nie
boję, ale żebym powiedział, że to za-
bawne, to nie! /: zaczyna czytać :/

Scena 8ª

Władysław - Wacław

Wacław wchodzi w głębi zamyślony - nie wi-
dząc Władysława idzie powoli aż do stołu
po lewej, staje przed nim patrząc bezmyślnie na-
przeciw na nim leżące, wzdycha, obraca się
i idzie jakby automat do szafy po lewej
w głębi; dostaje z niej książkę, wraca do sto-
łu, usiada na której siada, książkę kładzie przed
sobą na stole i nie patrząc w nią, siedzi
chwilę w myślach zatopiony. - Władysław,
który czytał gdy Wacław wchodził, podnosi
na niego oczy dopiero, gdy tenże pierwszy
raz przy stole westchnął; do tej chwili pa-

trzy z uśmiechem na wszystko co tamten robi. Gdy Wacław już usiadł i chwilę został w zamyśleniu, Władysław mówi:)

Władysław

Dobry dzień

Wacław (jakby ze snu przebudzony:)

A to ty... dzień dobry..

(Chwila milczenia Wacław spuszcza oczy na książkę, lecz wnet w nią nie patrzy i znowu się zamyśla. Władysław z coraz większem zajęciem mu się przypatruje)

Władysław

Co czytasz?

Wacław (znowu jakby przebudzony i trochę zmieszany:)

Ja? Kosmos (: wymawiać Kozmos:) Humboldta.

(: Władysław wstaje i idzie ku niemu. Wacław spojrzawszy na książkę, która leżała obrócona do góry nogami żywo ją obraca, mieszając się coraz bardziej:)

Władysław (: chcąc wziąść Książkę :)
Pokaż!

Wacław (: żywo ją zamykając :)
Nie.. nie.. właśnie czytam...

Władysław (: biorąc mu zgrabnie z rąk Książkę, którą otwiera :)
„Rozrywki dla dzieci!" (: kładzie Książkę na stole :) Czytaj... czytaj dalej, nie przeszkadzam (: idzie śmiejąc się ku swemu stolikowi :)

Wacław (: wstając bardzo zmieszany :)
O... omyliłem się.. wziąłem z innej półki.
(: chce iść ku szafie :)

Władysław
Stój! Żadna Książka ci tego nie wyjaśni jak ja! Waciu! Ty się kochasz!

Wacław
Ja!.. ja!.. gdzież znowu!..

Władysław

Wacku! nie kłam, - Ty się kochasz!

Wacław

Ale zkąd... taka myśl.. ja.. zarzeczam...

Władysław

Na zabój się kochasz... Słuchaj, ty jesteś mądry, rozsądny... ale co się tycze kochania, pozwól, że ja się znam na tem! Pierwszy raz w życiu - kochałem się w mojej mamce! Od tego czasu nieustannie to praktykowałem i praktykuję. Nie będę zatem z tobą dyskutował nad kwestyami historycznemi na przykład: czy Pseudo-Demetrius był prawdziwym Demetrjuszem, czy fałszywym Demetrjuszem

Wacław

Oczywiście, że Pseudo-Demetrius był.....

Władysław

Ależ nie o to chodzi, lecz o kochanie, a tu ja, przeczoznawca powiadam ci stanow-

czo, że jesteś po uszy, wyżej uszów zakochany

Wacław

Kiedy Ci ręczę...

Władysław

Ta, ta, ta! Ręczę komu innemu, ale nie mnie! Mów zaraz w kim się kochasz? gdzie się kochasz? Jak się kochasz? Mów, mów prędko

Wacław

A... niebędziesz sobie ze mnie żartował?

Władysław (: z przyjaznym wyrzutem :)

Kiedyż to ja z ciebie w rzeczach seryo żartowałem

Wacław (: podając mu rękę :)

Prawda, przepraszam Cię. Ty byłeś w szkołach i wszędzie moim opiekunem; ja zawsze cichy i w naukach zatopiony...

Władysław

To znane i stare rzeczy, nie o tem mowa,

powiesz raz w tym, jak i gdzie się kochasz?

Wacław

Chcesz koniecznie, więc Ci powiem..

Władysław

Czekaj, do takiego opowiadania, trzeba zapalić sobie spokojnie, wygodnie, zapalić cygaro i przez brać z rozwagą, (zapala cygaro - oba siadają) Tak, teraz słucham.

Wacław

Gdy przeszłego lata jechałem do Ems...

Władysław

Zatem w Niemczech przez się dzieje? W Ems, u wód? Patrzcie! w domu nie spojrzy na kobietę, a u wód...

Wacław

Widzisz, już zaczynasz!

Władysław

O! przepraszam, już nie słowa, mów dalej bez obawy.

Wacław

Była tam Pani Rozamunda Zamurło.

Władysław

Co? ty się w tym przedpotopowym exemplarzu kochasz?

Wacław (: zniecierpliwiony :)

Gdzieżtam! – Nie przerywaj, albo nic nie powiem! (: Władysław kładzie rękę na ustach i daje znak, żeby dalej mówił.) Była tam więc Pani Rozamunda z swoją siostrzenicą, Panną Jadwigą, córką Pułkownika Poryckiego.

Władysław

Aha!.. aha!.. aha!..

Wacław

Widywałem codzień te panie u źródła, jadaliśmy przy jednym stole w hotelu, robiliśmy wycieczki w okolicę, przepędzałem u nich wieczory... dosyć że niewiem jak się to stało, ale....

Władysław

Zakochałem się w pannie Jadwidze.

Wacław

Niestety!

Władysław

Jakto niestety? Czy poszła za mąż? Tem lepiej!

Wacław

Władysławie!.. Nie nie poszła za mąż, lecz wielkie przeszkody nas dzielą, ona jest jedynaczką, ogromnie majętną, a ja..

Władysław

Cóż to szkodzi, jeżeli ty ją kochasz, a ona ciebie..

Wacław

Najprzód, tego wiedzieć nie mogę.

Władysław

Jakto? przepędziłeś z panną parę tygodni,

nie wiesz, czy cię kocha?

Wacław

Jakże miałem to zgadnąć?

Władysław

Więc jej nie powiedziałeś, że ją kochasz?

Wacław

Wszakże dopiero mówiłem jak wielka różnica majątkowa stoi mi na zawadzie, nie przypuszczałem nawet...

Władysław

Tembardziej trzeba było powiedzieć

Wacław

Zresztą gdybym i mógł był mieć nadzieję, nie miałem tam nikogo z familji do zrobienia przedwstępnych kroków.

Władysław

Tem bardziej trzeba było,... no, ale kiedy już nic nie powiedziałeś, to ją przynajmniej za rękę ścisnąłeś?

Wacław (. osłupiały.)

Ja?

Władysław

Chciałeś może żeby kto inny ściskał za ciebie?

Wacław

Ale cóż ty pleciesz? Panna... uszanowanie.

Władysław.)

To ty się chcesz uszanowaniem podobać? Bądź zdrów!

Wacław

Rozmawialiśmy ze sobą godzinami na spacerach, wieczorami przy Księżycu..

Władysław

Przy Księżycu? Doskonale!

Wacław

Ach mój kochany! jakie to były wieczory! Wystaw sobie noce letnie, tę ciszę, ten spokój w całej naturze, - woń kwiatów

i krzewi rozchodząca się w powietrzu, nad nami niebo bez chmurki, księżyc świecący srebrzystem światłem, otoczony milionami gwiazd...

Władysław

Brawo! Wybornie! i ty wtedy ...

Wacław

Wykładałem jej cały system planetarny.

Władysław (w osłupieniu.)

O!

Wacław

Gdybyś widział z jakiem zajęciem mnie słuchała, z jaką inteligencją zdawała się naprzód odgadywać co jej miałem powiedzieć, jej oczy...

Władysław

W twoich zatopione ...

Wacław

Nie, zwrócone ku niebu śledziły gwiazdy...

Władysław

To mi wszystko jedno, co one tam śledziły
Ale gdy z tobą mówiła – ładnie na ciebie
patrzała?

Wacław.

Tego niewiem, bo gdy na mnie spojrza-
ła, mimowolnie oczy spuszczałem

Władysław (: zrywając się :)

Niechże Cię wszyscy raptem :...

Wacław

Cóż? cóż złego zrobiłem?

Władysław

On się jeszcze pyta!

Wacław.

Miałżem się jej w oczy patrzeć uporczywie,
zuchwale, bezwstydnie?

Władysław

Słuchaj Waciu: Gdyby obie familje ra-

zem was sprowadziły i powiedziały wam:
„Prosimy was, bądźcie łaskawi, pobierzcie
się" „mógłbym takie postępowanie, jeże-
li nie zrozumieć, to przynajmniej wy-
tłumaczyć, ... chociaż zawsze nie tęgie...
ale tam gdzie sam powiadasz, są prze-
szkody, powiedz mi, co chciałeś zrobić
spuszczając oczy?"

Wacław

Co? co? alboż ja wiem? — to było
mimowolne

Władysław

Co tam mimowolne! Trzeba było z kopyta
wziąść się, pitro do panny, pannę wyczaro-
wać, rozromansować, rozkochać tak że
by za tobą szalała.

Wacław (: mitygując go :)

Władziu, Władziu!...

Władysław

Tak jest, żeby za tobą szalała! Żebyście sobie, właśnie przy tym Księżycu, przy tych gwiazdach, których użyć nie umiałeś, wieczną miłość poprzysięgli! Mniej zrobić nie można było!

Wacław

Ach ja tego wszystkiego nie zrobiłem! ... Ale wilją jej wyjazdu ..

Władysław

Przecie!

Wacław

Ofiarowałem jej umyślnie przezemnie dla niej uzbieraną kollekcyjkę najrozmaitszych tamtejszych chrząszczy.

Władysław

Chrząszczy niemieckich!

Wacław

Najprzód wiedz, że chrząszcze nie mają naro,

dowości, dalej, że jakkolwiek ci się to
dziwnem wydaje, jednak to wcale do,
bre wrażenie na mnie zrobiło, gdyż
przyjęła mój prezencik z wdzięcz,
nością, nawet czule i obiecała, że
go w swoim pokoju umieści i zawsze
jako pamiątkę zachowa

Władysław

Uroblinska panna! Ale powiedz
mi, jak się to stało, że tego zakochania
dotąd po tobie znać nie było?

Wacław

To panie wyjechały przedemną z Ems.
Wróciłem do domu parę tygodni poź,
niej, miałem więc czas, a tyle się uspo,
koić, że mogłem przed wami ukryć,
co się we mnie działo.

Władysław

Cóż u licha cię dzisiaj rozmarzyło?

Czy zobaczyłeś Pannę?

Wacław

Nie, lecz panią Rozamundę

Władysław

Więc pani Rozamunda jest tutaj z Panną Jadwigą?

Wacław

Nie. sama. Była tu wczoraj wieczór lecz tylko chwilkę z nią się widziałem, gdyż byłem za nadto wzruszonym

Władysław

Rozumiem, przypomniała ci system planetarny

Wacław

Ach, tak jest, i mam ci się przyznać – od tej chwili chodzę jak osłupiały

Władysław

Znać to, znać!

Scena 9-ta

Ciż i Józef (: wchodzi po lewej :)

Józef

Wielmożna Pani się dowiaduje, czy Pan Władysław jest w Domu, gdyż zaraz tu przyjdzie z Panią Majorową i panną Agatą. Wielmożna Pani powiada, że ma z Panem do pomówienia, prosi także Pana Wacława, żeby się nie oddalał.

Władysław (: n. s :)

To grad zapowiedziany (: głośniej) Powiedz cioci, że czekam na jej rozkazy.

Józef

Idę zaraz (na str. odchodząc do Drzw. po lewej) Oj, pile będzie z nami, pile.

Wacław

Cóż znaczy to solennie zapowiedziane przybycie?

Władysław

Mnie się zdaje, że się domyślam (: na stronie :) Wszak to na mnie się skrupi!

Wacław

Ja bynajmniej nie zgaduję, chociaż sobie teraz przypominam, że zanim tu wszedłem, zastałem w saloniku ciotkę Teresę mówiącą z moją matką i ciotką Agatą tak, jak gdyby im jakiś plan przedkładała. Skoro mnie spostrzegła, umilkła.

Władysław

Ha, wnet się dowiemy. Czekaj tu chwilkę, ja tylko ten szlafrok zdejmę, zaraz wrócę, później pomówimy jeszcze o twoich sprawach sercowych, gdyż od tej chwili ja cię będę prowadził, będę twoim mentorem.

(: wychodzi po prawej :)

Scena 10ta

Wacław sam (: p. k. m.)

Władysław ma słuszność, on się zna na tem, inaczej trzeba było sobie postąpić, lecz czyż ja mniem, czyż ja mogę się podobać! (p. k. m.) Nie, trzeba się wyrzec tych marzeń, stłumić w sobie to uczucie! Wszakże Ojciec nie wyda jej za mnie, a ona takiego, jakim ja jestem, kochać nie może! (p. k. m.) A jednak ja ją tak kocham!

Scena 11ta

Wacław, Pani Odolińska, Pani Majorowa, Panna Agata

P. Odolińska (: wchodząc pierwsza po lewej :)
Cóż to? Niema Władysława?

Václav.

Pošedł wziąść surdut.

P. Vdol.

Mógł to wcześniej uczynić. /siada na środku kanapy/

P. Majorowa.

Nie stanął do appelu! To mi piękny porządek! Gdyby tak u mnie w pułku oficer....

P. Agata.

Wszakże on już nie jest oficerem.

P. Maj.

Wszystko jedno, człowiek który raz służył powinien zawsze i wszędzie znać służbę.

P. Vdol.

Nie nazwę to służbą, jednak mnie dziwi.....

/

Wacław.

Mnie się zdaje....

P. Maj.

Nie masz w tém głosu. Jesteś cywilistą, nie byłeś nigdy w wojsku. Zresztą rezonowania nie lubię. Subordynacya i basta!

P. Agata.

Dajże mu powiedzieć.....

P. Maj.

Co on tam wie o subordynacyi. On jest uczony, mędrzec! On, - mój syn! - Ale to nie moja wina! Jego ojciec ś. p. Major Inżynieryi wiecznie w książkach siedział. Mówiłam, prosiłam

nawet do milion.... żeby chłopca nie karmił książkami! Nie, nic nie pomogło i patrzcie jakiego mi zrobił z niego cywilistę!

Wacław.

Przecie teraz i od oficerów nauk wymagają.

P. Maj.

Głupstwo! Nowa szkoda! Sęsu niema! U mnie oficer to oficer a nie filozof! Niech tęgo na koniu siedzi, rąbić się jak kroć set...., niech będzie śmiały, przytomny, wesoły, niech się nie boi ani kieliszka ani dziewczyny ani samego diabła rogatego! To mi oficer!

./.

A jeżeli takim nie jest, rozstrzelać i basta!

Scena 12ta

Ciż Władysław /wchodząc w surducie po prawej/

Kogoż ciocia dzisiaj chce rozstrzelać?

/chce ją w rękę pocałować, ona się tyłem do niego odwraca i idzie po za kanapę do kominka. n. str./

Oho! podobno mnie! /idzie do P. Odolińskiej, którą w rękę całuje/ Dobry dzień Ciotce,.... Ciotka dobrze spała tej nocy?

P. Odolińska.

Nie po to tu przyszłyśmy by o tém rozmawiać! Usiądźcie wszyscy gdyż mamy z tobą do pomówienia.

/.

P. Maj.

Ja wolę stać przy kominku. - Zimą i latem lubię ogień, to mi obóz przypomina. |: Siadają w następującym porządku: P. Odolińska już siedziała w środku kanapy. Panna Agata obok niéj na krześle, które jéj Władysław przysuwa; Wacław w kącie od okna, po prawéj P. Majorowa stoi przy kominku, Władysław w środku sceny :|

Władysław.

Jeżeli Ciotka pozwoli, także stać będę.

P. Odol.

Usiądź prowzę, gdyż to co ci mam powiedzieć może dłużéj potrwa.

P. Maj.

Ja wypadłabym od razu.

/

|: Władysław skłania się Pani milczeniu i siada w karle przy stoliczku po prawej od środka sceny :|

P. Adolin. |: do Władysława :|

Wiesz że twój ojciec, mój ś. p. brat Jenerał nie zostawił ci prawie żadnego majątku a raczej że go przetrwonił.

Władysław.

Proszę Ciotki.....

P. Adol.

Daj mi mówić, – nie będę bądź przekonanym wyrzutów robiła pamięci twojego Ojca. – Przytaczam tylko fakt. Otóż po jego śmierci ja wzięłam w ręce administracyę jego dóbr.... co się dało wyratować, wyratowałam...

Władysław.

Wiem kochana ciociu i moja wdzięczność...

/.

P. Adol.

Nie przerywaj proszę, gdyż nie dlatego to mówię lecz żeby ci przypomnieć że pomimo wszelkich zabiegów, z majątku twego Ojca zostało ci bardzo mało, zaledwie dwa do trzech tysięcy rocznego dochodu. To ci się wszakże czuć nie dało, ponieważ uważając cię jako mego jedynego spadkobiercę, wyznaczyłam ci pensyę dziesięciu tysięcy reńskich rocznie..

P. Maj.

Co to dla niego! Jednéj nocy więcéj przegra!

P. Odolińska.

To ci jednak nie wystarczało, gdyż porobiłeś znaczne długi, przewyższające już dzisiaj twój majątek.

/.

P. Maj.

Tylko strzępki z niego zostały.

P. Odol.

Już by z niego nie było ani śladu, gdybym niebyła dotąd zatrzymała administracyi w moim ręku, pomimo że od dawna jesteś pełnoletnim, raz dlatego, że byłeś w wojsku, powtóre że wziąwszy dymissyę....

P. Maj.

Jak można brać dymissyę!

Władysław.

Ależ Ciociu, pokój panował na całej kuli ziemskiej, nudziłem się....

P. Odol.

Mniejsza o to, dosyć że wystąpiwszy z wojska, nie okazywałeś najmniejszego gustu do gospodarstwa.

/

Władysław /n. str./

Prawdę.

P. Maj.

Już to co do tego siostrunia, on ma
słuszność. Wolałabym od rana do nowy re-
krutów musztrować, niż być hreczkosiejem.

P. Odol. /do Majorowej/

Nie będę się względem tego sprzyczuła. /: co
Władysława :/ Dosyć że dzisiaj już czas ażebyś
się zastanowił nad swojém położeniem i
przyszłością. Ponieważ jednak dotąd tego
u ciebie nie spostrzegłam, uważałam za
mój obowiązek za ciebie to uczynić.

P. Maj.

Jednem słowem trzeba żebyś się ożenił
i basta!

Władysław /: wstając :/

Za pozwoleniem....

/

P. Vedel.

Proszę cię usiądź i wysłuchaj mnie do końca. |: Władysław siada :| Myślałam właśnie o wyszukaniu ci stosownej partyi, gdy przyjechała tu Pani Rozamunda Zamurło....

Wacław |: zrywając się :|

A!

|: Władysław i Panna Agata wstają :|

P. Vedlińska.

Co to jest?

Wacław |: zmieszany :|

Ja.... nic....

P. Maj.

Jakto nic, wrzasnąłeś jak panienka!

P. Agata.

Jak pobladłeś!

Władysław.

To nic, musiało mu się nie dobrze

/:

zrobić, właśnie przed chwilą skarżył się na mocny ból głowy.

Wacław.

A tak, tak, ból głowy, trochę mi się w oczach zaćmiło.

P. Maj.

|: wzruszając ramionami - do siebie :|

I to mężczyzna! Kubek w kubek jego Ojciec! Rozstrzelać i basta!

P. Odal. |: do Wacława :|

Czy zawrot już minął?

Wacław.

Już, już, zupełnie.

|: Władysław, Panna Agata i Wacław siadają :|

P. Odal.

Możemy zatém dalej mówić. Pani Rozamunda jak wiesz jest siostrą Pułkownika Poryckiego a z nami z kolli-

/.

gacona. Była tu wczoraj u mnie i Da-
ła mi delikatnie do zrozumienia że
Pułkownik, pamiętny na węzły przyjaź-
ni, które go z twoim Ojcem łączyły, chęt-
nie wyjdzby za ciebie swoją córkę jedy-
naczkę, pannę mającą półtora miliona
posagu.

P. Maj.

Słyszysz, córkę pułkownika, jedynego
z najlepszych jeźdźców w armii!

P. Wołod.

Wiłocznie mówiła ona z polecenia
swego brata gdyż przyzwoziła ci od
niego zaproszenie na Wołyń pod po-
zorem, że byłoby mu miło poznać i
widzieć w swoim Domu syna naj-
lepszego przyjaciela.

/

Władysław.

Dziękuję za zaproszenie, ale nie pojadę.

P. Odal.

Stanowczo?

Władysław.

Najzupełniej.

P. Maj.

Słuchaj do skroś set....

P. Odal. |: do Majorowej :|

Proszę cię... |: do Władysława :| W takim więc razie, widzę się zmuszoną postawić ci następującą alternatywę. Albo, namyśliwszy się usłuchasz życzliwej rady i pojedziesz na Wołyń starać się o rękę córki Putkownika, w tym wypadku zapłacę twoje długi, wyekwipuję cię i dam pieniędzy na drogę, żeby ci tam na niczém nie

/.

krakowcata. Albo jeżeli odmówisz, oddam ci twoją wioskę, którą w oka mgnieniu twoi dłużnicy rozszarpią i nic, zgoła nic ci nie zostanie. Wtedy będziesz miał odemnie tysiąc reńskich rocznej pensyi i mały legacik po mojéj śmierci. Na więcéj nie licz.

P. Agata.

Ależ siostruniu ....

P. Maj.

Ja nie dałabym i tego. Niech sam pracuje, a nie zechce, to rozstrzelać i basta.

Władysław /: do P. Odolińskiej :/

Od woli Cistki zależy usunąć mi swoje dobrodziejstwa, których i tak więcéj doznałem, niżeli na

/.

nie zasłużyłem. Czuję to głęboko, niechaj ciotka będzie o tém przekonaną, lecz co się tyczy starania się o córkę Sułkownika .....

P. Odol.

Nie żądam nagłej odpowiedzi, daję ci czas do namysłu.

P. Maj.

Za pięć minut tak, albo nie i kwita!

P. Agata.

Ależ pięć minut, to niepodobna....

P. Odol.

Agata ma słuszność, możesz się dłużej namyśleć, żądam tylko, żebyś mi dał odpowiedź przed odjazdem Pani Rozamundy, która z tąd wraca na Wołyń.

/.

Władysław /: żywo jak gdyby mu jakaś myśl przez głowę przeszła :/
Pani Rozamunda wraca na Wołyń?

P. Wdal.

Tak jest, pojutrze jedzie wprost do Sułkownika. – Zdaje mi się że ona dlatego tutaj pewne kroki względem nas uczyniła, że tam stara się o Pannę Jadwigę Pan Piotr Batagulski.

/: Władysław okazuje mocne wzruszenie ale się powstrzymuje :/

Władysław /do siebie :/
A, Pan Batagulski się stara...

P. Wdal.

Widzisz że ci dają pierwszeństwo, korzystaj z tego. /: Władysław się za=

/:

myśla, lecz okazuje grą mimiczną że
jakiś plan w myśli układa /: Ży =
stawiamy was tutaj, /: do Wacła=
wa :/ A ty staraj się wpłynąć na
niego, żeby się seryo zastanowił
i poszedł drogą, którą rozsądek
wskazuje.

/: Wacław składa się w milczeniu.
P. Odalińska wychodzi po lewej :/

P. Maj. /: patrząc na Wacława :/
Żeby słówko pisnął! Miuńka! —
Rozstrzelać i basta! /: wychodzi
za P. Odalińską :/

P. Agata /: do Władysława :/
Mój Władzieńku zrób jak ci
siostra Teresa radzi .... jeżeli ci
to przykrości nie robi... Namyśl
się moje dziecko, namyśl. /: wychodzi za tamtemi :/

/:

Scena 13.

Władysław. Wacław.

Wacław.

A co Władysławie, czy nie miałem słuszności, mówiąc że niema dla mnie nadziei.

Władysław /: chodząc po scenie zamyślony :/

Cyt, cicho, sza!

Wacław.

Nie odpowiadasz?

Władysław.

Szyyyt!

Wacław.

/Miałżebyś się namyślać?

Władysław /: stając przed nim :/

Już się namyśliłem. Jadę.

/.

Wacław /: w ostępieniu :/

Jedziesz ?

Władysław.

Jadę i ty ze mną.

Wacław.

Przemigdy !

Władysław.

Ani słowa, ty jedziesz ze mną, razem jedziemy na Wołyń, ale ty jako ja, a ja jako ty.

Wacław.

Nierozumiem.

Władysław.

Przecie to jasne, ty jako .... albo czekaj, lepiéj ci to wyjaśnię. Jedziemy razem i tam przyjeżdżamy ty jako Władysław Mozrzanowski, ja jako Wacław Rón-

/

czyński, Wacław Władysław
Zatwa pomyłka.

Wacław.

Oszalałeś?

Władysław /: nieważając:/
Pułkownik nas obu nie zna,
ty przejmujesz mój charakter,
jesteś ~~młody~~ młody, lekki, dowcipny, smalisz
cholewki do panny....

Wacław /: do siebie:/
On gorączkę dostał!

Władysław.
Ja udaję spokojnego, sensata, rozsądnego, uczonego, jednem słowem staję się tobą.

Wacław.
Złą chwilę obrałeś do żartów.

Władysław.
Bynajmniej nie żartuję.

/.

Wacław.

Więc zmysły postradałeś!

Władysław.

Ja zmysły postradałem! — Boże! słyszysz go i jeszcze nie zagrzmiało! Ratuję go, prowadzę, żenię, a on powiada że zmysły postradałem! I to mędrzec takie głupstwo powiada!

Wacław (chcąc odejść)

Wiesz co Władziu, w takiej chwili niespodziewałem się tego po tobie.

Władysław (zatrzymując go)

Ależ człowiecze zastanów się, to plan przepyszny!

Wacław.

Puść mnie, proszę.

Władysław.

Słuchajże do licha, kiedy rozsądnie

/.

mówię. Oto jest nasze położenie:
Ty kochasz się w Pannie Jadwidze
bez nadziei, ja niemam grosza przy
duszy, grożą mi małżeństwem lub
posadą świętego tureckiego.

Wacław.

Cóż z tego?

Władysław.

Jeśli odmówię jechać w konkury
obejmę natychmiast ową posadę, o
którą nie dbam wcale, /: uderzając się po
kieszeni :/ mam już dosyć tego urzędo-
wania. Ty zaś będziesz desperował,
uschniesz z miłości, umrzesz daj-
my na to, ale się z panną nie ożenisz.

Wacław.

Ach tak!

/.

Władysław.

Uważaj do tego, że tam już jest konkurent. Jeżeli nie pojedziemy i panny gracko nie chwycimy, on się z nią ożeni.

Wacław.

Ukropna myśl!

Władysław.

A zatém trzeba jechać!

Wacław.

Pojmowałbym to zresztą, ale dlaczego ta przemiana naszych osobistości?

Władysław.

Mówże tu do zakochanego, — on nic a nic nie rozumie. Przecie to jasne jak dzień! Powiedz: za kogo Putkownik chce wydać

/.

córkę, za mnie czy za ciebie?

Wacław.

Niestety za ciebie.

Władysław.

Za mnie, dlaczego? Bo ja jestem synem jego najlepszego przyjaciela, bo sobie to zapewne z moim Ojcem za kawalerskich czasów bez mojej i Panny Jadwigi wieży, w bliwaku ułożyli.

Wacław.

Tak jest, zapewne.

Władysław.

Dalej, tylko słuchaj jak rezonuję. Czy nie słyszałeś nigdy o Putkowniku? On, usposobieniem, charakterem, gustami jest kubek w kubek do mego Ojca podobny, a że ja pod tem względem także jak dwie krople wody mam być do mojego Ojca podobnym, z tego wynika, że jestem również podobnym do Putkownika.

Wacław.

Nie przeczę, lecz...

Władysław.

Półkownikowi widocznie się to podobało. Moja ustalona repu„ tacya zapewne doszła jego słu„ chu, przyniosła mojej duszy tra„ fiły do jego serca i powiedział so„ bie: "Oto jest ten którego chcę mieć za zięcia." - To oczywiste!

Wacław.

Być może, ale bądź co bądź two„ ja myśl jest szaleństwem.

Władysław.

Ale jakże chcesz wyjść z takie„ go położenia, taki cel osiągnąć, jeżeli nie szaleństwem? Twojemi strzaszczami do ślubu pewnie nie pojedziesz!

Wacław.

Nie, nie to niepodobna!

Władysław.

Dobrze więc. Siedź tu siedź i ja będę siedział i oba będziemy siedzieli ale na łodzie! –

Wacław.

Jakże możesz przypuszczać że, by się to udało, wszakże zaraz na wstępie sama panna Jadwiga, Pani Rozamunda poznają nas i powiedzą Pułkownikowi...

Władysław.

Otóż tu właśnie podziwiaj całą jenialność mojego planu, planu zbudowanego w jednej chwili na pięciu słowach: "Pani Rozamunda jedzie na

Wołyn!„ Znasz ją tak dobrze jak i ja, wiesz co to za romantyczna, między nami mówiąc przewró-cona głowa. Taką ciocię nie co dzień przyjazne Bogi kochan-kom zsełają! Przyjedzie tu w krótce. Ja się z nią rozmówię, jéj fantazyę rozpalę, przedłożę cały plan, wciągnę ją do naszego spi-sku, ona pojedzie na Wołyń ja-ko nasza awangarda, uprzedzi Pannę Jadwigę namówi ją żeby milczała na co ta przystanie je-żeli ci jest przychylną. W przeciw-nym razie poproszę Panią Roza-mundę żeby mnie liścikiem przez kozaka na ostatniej stacyi u-przedziła że nasz plan djabli wzięli; wtedy przyjedziemy ty

jako ty, ja jako ja, zobaczémy czy
się innym sposobem rzecz nie
da zrobić, a nie, to najgor.
szym razie zwiniemy chorą
dziewkę i tu wrócimy. Oto jest
cały plan, jeszcze raz powiadam:
„Kto nic nie waży, nic nie osiąg-
nie„ teraz rób jak chcesz.
/ Władysław kładzie z siebie chodzi po pr.
koju zacierając ręce. /

Wacław.

Ha! Wiesz co Władziu, ... tyś
w takich rzeczach mądrzejszy
odemnie, ... gdyby Pani Ro-
zamunda na to przystała,
... przecie to ciotka ....

Władysław.

/ Przystajesz! Doskonale! /

/ Śmieje się. /

Wacław.

Co robisz?

Władysław.

Obaczysz.

Scena 14ª.

Ciż Józef. (wchodzi w głębi)

Władysław. (do wchodzącego Józefa)

Józefie, gdy pani Rozamunda zamarło tu przyjedzie, wprowadzisz ją, niby przypadkiem tu do téj biblioteki.

Józef.

Właśnie jéj pojazd zajechał przed pałac.

Władysław.

Idź więc co najprędzej, — pamiętaj tutaj nie do salonu, .. a ciotkom nic nie mów że już przyjechała. Rozumiesz?

Jurek.

Rozumiem, to jest... właściwie nie...

Władysław.

Dlaczego?

Józef / do Władysława tajemniczo i poufnie /

Ależ ona stara i malowana.

Władysław. / śmiejąc się /

A, tak,... no, no, o mnie bądź spokojny.

Józef.

Dobrze panie / wychodzi wszystkich /

Władysław. / do Wacława /

A ty idź do mego pokoju i czekaj tam póki cię nie zawołam.

Wacław.

Mnie się przecie zdaje że... to

szaleństwo.

Władysław.

O mój kochany, raz przystałeś teraz się wahać już za późno. Zaczynam działać. (wypychając go ku drzwiom po prawej) Bądź zdrów, i nie wiele rozmyślaj, bo to się na nic nie przyda, mądrzejszego nic nie wymyślisz. (Wacław wychodzi do pokoju po prawej, Władysław za nim drzwi zamyka i wraca naprzód sceny.) Ileż to biedy z temi mądremi ludźmi nim się ich do czego rozumnego nakłoni.

Scena 15ta.

Władysław Pani Rozamunda Józef.

Józef (otwierając drzwi wgłębi) Tędy proszę Wielmożnej Pani

Władysław. /idąc naprzeciw pani Rozamundy z ukłonem/

Pani . . . .

/Józef wychodzi w głębi/

P. Rozamunda.

A, Pan Władysław, jakże się cieszę że pana widzę. Comment vous portez vous cher Monsieur Ladislas.

Władysław. /tajemniczo/

Wybacz łaskawa pani że ją tu kazałem wprowadzić.

P. Rozamunda /zdziwiona/

Jakto?... pan... mnie... tu...

Władysław.

Tak jest pani.

P. Rozamunda.

Nie.... pojmuję....

Władysław.

Moje ciotki nie wiedzą że pa-
ni tu jesteś.

P. Rozam.

Cóż to ma znaczyć? (z uśmiechem)
A, rozumiem!

Władysław. (bardzo seryo)

Nie Pani, – Pani nic nie rozu-
miesz....

P. Rozam.

Nie... nie... rozum....

Władysław (jak wyżej)

Nie Pani bo tu chodzi o ważną
tajemnicę!

P. Rozam.

O tajemnice!

Władys.

Od której szczęście dwojga ludzi za-
wisło.

P. Rozam.

Dwojga ludzi?

Władysław.

Którą pani odkryję, jeżeli mi pa-
ni przyrzekniesz że jéj nie wy-
dasz.

P. Rozam. (żywo z ciekawością)

Przyrzekam!

Władysław.

Że na wszelkie moje pytania
z szczérością odpowiesz.

P. Rozam.

Przyrzekam! Cóż takiego?

Władysław.

Pani byłaś zeszłego lata w Ems?

P. Rozam.

Byłam.

Władysław

Z panną Jadwigą Porycką.

P. Rozam.

Tak jest, cóż dalej?

Władysł.

Tam był także mój brat cioteczny Wacław Rówczyński.

P. Rozam.

Rozumiem... Pan się obawiasz...

Władys. (spokojny)

Niczego się nie obawiam.

P. Rozam.

Jakto?

Władys.

Wnet pani zrozumiesz, Czy uważałaś Pani że on się kochał w Pannie Jadwidze, namiętnie, dziko, szalenie! —

P. Rozam (n. str.)

Chce mnie wybadać. (głośno)

Nie tego nie spostrzegłam.

Władysław.

Jakto pani tak pojętna, tak bystra, do wszystkiego co jest uczuciem mogłaś tego nie dostrzedz?

P. Rozam.

Zapewne że dostrzegłam, ale żeby to było namiętne, dzikie...

Władysław (żywo)

A panna Jadwiga?

P. Rozam. (n. str.)

Aha, (głośno) Jakże pan możesz przypuszczać....

Władys (n. str.)

Dyplomatykuję. (głośno) Zaklinam panią mów mi pani prawdę, wszak obiecałaś być szczerą.

P. Rozam.

Zaręczam pani że możesz być zupełnie spokojnym.

Władysław.

Ja jestem spokojnym — o siebie, ale o niego...

P. Rozam.

Hę?

Władys.

O niego pani, o niego! O mego brata, przyjaciela!

P. Rozam.

Więc to o pana Wacława chodzi?

Władysł.

Przecie nie o mnie, Wszakże ja nie znam panny Jadwigi. — Ale on, — mój biedny Wacław, szaleje, warjuje, chudnie, bled„nie, nie jé, nie pije, (n. str.) On nigdy nie pije! (głośno) Pani on umrze, on sobie włeb strzeli!

P. Rozam.

O mój Boże!

Władysł.

Pani jedna wyratować go możesz.

L. Rozan.

Ja?

Władys.

Tak jest pani; tylko powiedz mi najprzód jakie były uczucia Pani Jadwigi względem niego?

L. Rozan.

Nie wiem czy jako siostka mogę...

Władysł. /natarczywie/

Pani! Tu niema siostki, tu chodzi życie lub śmierć! mów pani, kocha go czy nie kocha?

L. Rozan.

Kocha.

Władys.

A! ożyłem!

P. Rozam (n. str.)

Szczególny człowiek!

Władysł.

Teraz na Panią kolej, ratuj Pani
ratuj mego brata!

P. Rozam.

Mam go ratować? Ale jak?
Wszakże Pan wiesz....

Władysł.

Wiem że Pani z innem polece-
niem tu przyjechałaś, ale właś-
nie dlatego do Pani się udaję,
bo teraz Pani los tych dwojga
ludzi trzymasz w twojim ręku.

P. Rozam.

Ja Panie nic nie trzymam...
mój brat...

Władysł.

Mylisz się Pani, — Pani trzymasz tę słabą nitkę na której dwoje kochanków wisi nad przepaścią!

P. Rozam.

Nad przepaścią!

Władysł.

Czarną, głęboką, bezdenną!

P. Rozam.

Ach to okropnie, ale wytłumacz mi Pan...

Władysł.

Zaraz Pani! (n. str.) Niech odetchnę! (głośno) Opowiem rzecz w krótkości. Mówię bez ogródek. Półkownik zaprosił mnie do siebie w celu wy-

dania

za mnie swojej córki. Jeżeli nie pojadę, ożeni się z nią Pan Bałagulski; i wtedy mój nieszczęsny brat i Panna Jadwiga zginęli.

P. Rozam.

Prawda!

Władysław.

Jeżeli zaś pojadę i sam się ożenię, wtedy także zginęli!

P. Rozam.

Prawda, prawda, gdyby za Pana poszła, to byłoby straszne!

Władysł. (n. str.)

Dziękuję! (głośno) Pojmujesz więc Pani że jedyny sposób ich ocalić jest żeby Panna Jadwiga poszła za mego brata.

P. Rozam.

Tak jest, tak.

Władysław.

Ale Półkownik nie jest człowiekiem któryby dał sobie szyki popsuć bezkarnie.

P. Rozam.

O nie!

Władysł.

Trzeba więc użyć podstępu, i to cały plan ułożony przez mego brata. Znajdziesz go Pani może trochę dziwacznym... szalonym, lecz m***iej Pani na uwadze że go robił człowiek dziko zakochany.

P. Rozam. (do siebie).

Dziko zakochany, jakto pięknie brzmi!

Władysł.

Zresztą pamiętaj Pani że Bogowie

zawsze trzymają z zakochanemi.

P. Rozamund.

Ach tak, Bogowie trzymają...

Władysł.

Z zakochanemi. — Przyjedziemy więc na Wołyń z mojim bratem ale zamieniamy się na role; on weźmie moją konkurenta i moje nazwisko, ja zaś jego. On będzie się starał podobać pułkownikowi, ja nie bardzo, a gdy się to raz uda, reszta pójdzie jak z płatka.

P. Rozam.

Wyśmienicie, plan wyborny, oryginalny, lecz pan mówiłeś że odemnie wszystko zawisło; jakąż ja mam w tém rolę odegrać?

Władysł.

Główną, przysposobić Pannę Jadwigę,

żeby się tam nie sprzeciwiała i
pomogła nam milczeniem

P. Rozan.

Będzie to trudno, lecz biorę to
na siebie.

Władysł.

Również będę Panią prosił o tajem-
nicę względem moich ciotek. Pój-
mujesz Pani że moja ciotka Teresa
lub Pani majorowa...

P. Rozan.

Naturalnie, przecie ja się na
prowadzeniu miłosnej intrygi
trochę rozumiem.

Władys.

Nie wątpię o tém.

P. Rozan.

Szalém ....

Władysł.

Sojusz zawarty.

C. Rozam. /podając mu rękę/

Możesz Pan na mnie liczyć.

Władysł.

Pozwól więc Panie żeby bohater sam w dziejowych podziękę złożył /idzie do drzwi po prawej które otwiera/

Rozam. /do siebie/

Bohater! Nie wiem czy jestem we śnie czy widowny świat moich marzeń przemieniona.

Scena 16-ta.

Cii i Wacław. /wchodzi po prawej/

Władysł.

Chodź tu bohaterze i sam podziękuj Pani Klara obiecuje popierać twoje zamiary.

Wacław.

Wistocie łaskawa Pani, nie wiem...

Władysł. (cicho do Wacława)

Nie cofaj się do kroć set...

P. Rozam.

Ach jak to pięknie panie Wacławie tak dzi... tak namiętnie się kochać jak Pan!

Wacław (spokojnie z uszanowaniem)

Więc Pani mi pozwalasz kochać Pannę Jadwigę?

P. Rozam.

Czy pozwalam! ależ ja się unoszę nad Pańską miłością gorącą, szaloną! (do siebie) dziką!

Wacław (jak wyżej)

W samej rzeczy ja szczérze kocham
Pannę Jadwigę.

Władysław. (cicho do Wacława)

Goręcej, goręcej!

P. Rozam. (do Wacława)

Pański plan mnie zachwycił.

Wacław

Za pozwoleniem, Pani powiadasz mój
plan...

Władysław

Tak jest twój romantyczny, szalony plan,
cechujący stan gorączkowy w którym
się z miłości znajdujesz, plan warjata!
(znacząco) A jednak dobry!

P. Rozam.

Ach jakże pięknem jest takie uczci-
cie! Wistocie niespodziewałam się
w naszym prozaicznym wieku spot-
kać miłość któraby taki pomysł wy-
dać

mogła.

Władysław. /cicho do Wacława/

Słyszysz.

Wacław

Łaskawa Pani...

S. Rozam.

Mogę ci też śmiało powiedzieć Panie Wacławie że masz wszelką nadzieję iż twoją miłość pomyślnem skutkiem uwieńczoną zostanie.

Wacław.

Ja tylko chciałem...

Władysł. /cicho do Wacława/

Będziesz ty cicho /głośno/ On jest tak przejęty radością że on nie słyszy. /cicho do Wacława/ Ciesz się no ciesz się!—

Wacław

Pani....

P. Rozam.

Pojmuję pańskie wzruszenie, gdyż za młodu byłam w podobnym położeniu które niestety spełzło na niczem

Władysław.

No, kiedy mówić nie możesz, ucałuj przynajmniej rączki Pani która tyle dla ciebie łaskawa / Wacław zbliża się z wahaniem do Pani Rozamundy która rękę do pocałowania ku niemu wyciąga. Władysław cicho do Wacława. / Całujże do miljon djabłów! / Wacław całuje w rękę Panią Rozamundę / Władysław głośno / A teraz może Pani zechce przejść do moich ciotek

P. Rozam.

W samej rzeczy Pani Teresa czeka na mnie.

Władysław.

Idźmy więc, zarazem oznajmimy ciotkom że wskótek łaskawego pani zaproszenia na sobu, Wacław i ja za trzy dni jedziemy na Wołyń.

P. Rozam.

Sądzę że ta wiadomość pańskie ciotki ucieszy.

Władysł.

Czyż mogły o tém wątpić!! Pozwoli pani sobie rękę podać?

P. Rozam.

Do zobaczenia Panie Wacławie.

98
97

Wacław.

Sługa Pani Lobrowiejski.

Władysław /podawszy rękę
Pani Rozamundzie odchodząc na lewo/
Żałuj się Wacie. /Władysław
i P. Rozamunda wychodzą po lewej/

Wacław /p. k. m./

Chwycił mnie z wszystkimi
pisarza. — Przepadło, teraz
niema co się już wahać, trze-
ba dam iść gdzie on prowadzi,
a jednak przez skórę czuję że
wie jakieś głupstwo stanie

Zasłona spada.

Koniec Aktu I^go

98 91

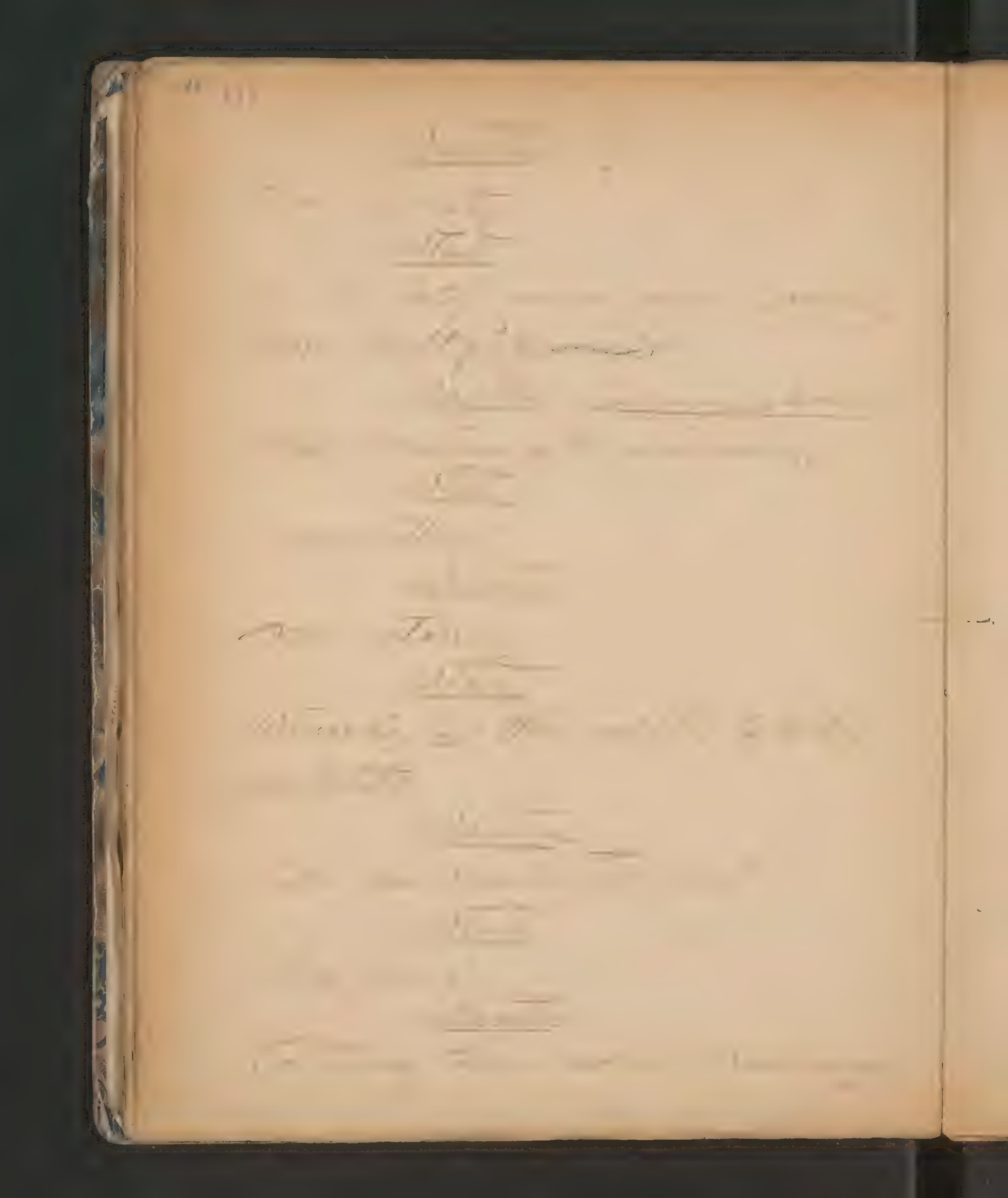

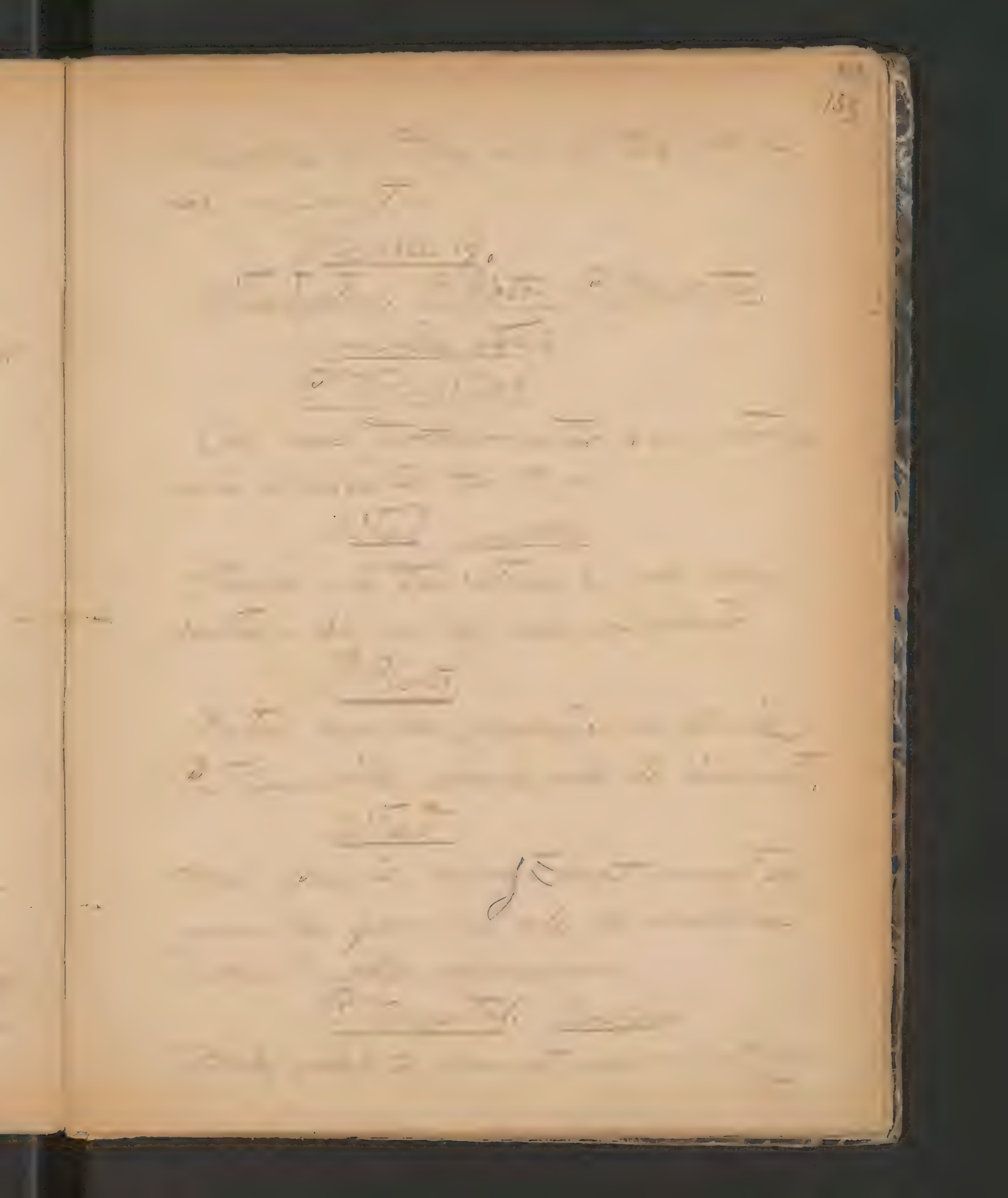

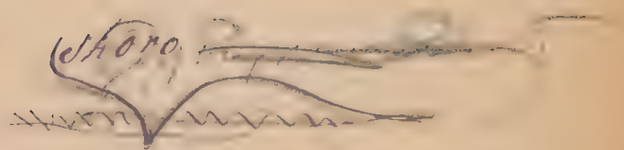

Zdaje mi się że potem

Akt III.

|: Teatr przedstawia ten sam salon co w drugim akcie. Przy podniesieniu kurtyny Pani Rozamunda, P. Wanda, Jadwiga i Wacław siedzą po lewej. Wacław na krześle przy nominu, obok niego w karle Jadwiga, przy niej na kanapie P. Wanda i P. Rozamunda. Panny haftują. Władysław na pół stojąc klęczy jednem kolanem na puffie, wsparty na ręku i obrócony ku P. Wandzie w której widoku zdaje się zatopiony. Sułkownik siedzi w karle przy stoliku po prawej ku damom obrócony, w ręku trzyma gazetę. :|

Scena 1.

Sułkownik, Władysław, Pani Rozamunda, P. Wanda, Jadwiga, Wacław.

Pułkownik.

Jadwisiu dajże już pokój Panu Władysławowi z twojemi pytaniami scientyficznemi. Niepojmuję dlaczego się zawsze z tém do niego udajesz. On wojskowy, były Rotmistrz; jeżeli tak sprawiona jesteś nauki dlaczego się nigdy o nic nie pytasz Pana Wacława. Ten to jest właściwie uczony, filozof! Patrz, jak się zatopił gdzieś w wyższych sferach!

Władysław |: jakby ze snu przebudzony :| Ja ... nie ... bynajmniéj ....

|: wstaje i zbliża się nieśmiało do Wandy po za kanapkę :|

Jadwiga.

Nie śmiałabym trudzić Pana ... Wacława.

Pułkownik.

I dlatego dręczysz biednego Rotmistrza!

/:

Władysław /do Wandy/

Nie raczyłabyś Pani ....

Wanda /odwracając się od niego/ Proszę Pana .... /zaczyna po cichu rozmawiać z Jadwigą – Władysław wraca do pułku, na którym siada w samém środku sceny i głęboko się zamyśla, wzdychając od czasu do czasu :/

P. Rozam. /: do Sułk. :/

Jadwisia nie dręczy nikogo. Rozmawialiśmy właśnie o Dantem, lecz ty nie uważałeś, bo skoro o poezyi mowa, zatapiasz się w gazetach, albo drzymiesz.

Sułkownik.

Prawda, że tym razem nie uważałem; czytałem właśnie bardzo ciekawy artykuł o reorganizacyi kawale-

/

ryi. /: do Wacława :/ To, coś dla ciebie Sanie Władysławie.

Wacław /: zmieszany :/

Dla mnie ?... A tak, tak... zapewne... to bardzo zajmujące.

Sułkownik.

Czytałeś ? I cóż powiadasz o nowych reformach ?

Wacław.

Ja.... właściwie.... jeszcze nie czytałem.

S. Rozamunda /: do Sułkownika :/

Przestańże proszę, mówić o twojej kawalerji, nas to bynajmniej nie obchodzi.

Sułkownik.

A, za pozwoleniem siostruniu. Ja ci nie wymawiam, jeżeli ze swoją

/:

poezyą i romantycznością czasem
może za daleko się zapędzasz. Podczas
gdy rozmawialiście o Dantem, nie zara-
dzałem nikomu, czytając sobie spokoj-
nie moją gazetę, lecz teraz, gdy artykuł
skończyłem, pozwól żebym z Panem
Władysławem trochę o naszém zawodzie
pomówił. Cóż to Panom może szkodzić?
Mówcie sobie o waszych strojach a nam
dajcie mówić o Kawaleryi.

Wiktan.

Już przeszło rok, jak wystąpiłem....

Pułkownik.

Właśnie dlatego chciałem się o nie-
które rzeczy spytać, które mi są nie
jasne, bo przyznam ci się, że w o-
statnich leciech byłem gospodarstwem
tak zajętym, że w wojskowości

/.

jestem nieco zacofanym. Ot na przykład małej rzeczy już nie pamiętam: czy robią jeszcze, jak za moich czasów trójkami czy czwórkami.

Wacław /: patrząc na Władysława, który tego nie widzi :/

Gdy służyłem... Hm! /: na stronie :/ Żeby choć na palcach pokazał..! /: głośno :/ Gdy służyłem robiono... Hm! hm!

Pułkownik.

Coś cię w gardle drapie, zakatarzyłeś się.

Wacław /: kaszląc :/

Tak jest, mocny ka~~szel~~tar spadł mi na piersi /: n. str :/ żeby się spojrzał! /: głośno :/ Na takie upały....

./.

Pułkownik.

Pojmuję, najłatwiej zaziębić się można... więc nie mów, skoro cię dusi, mamy czas kiedy indziej wrócić do tego przedmiotu.

Wanda.

Panie Pułkowniku, obiecałeś nam wczoraj spacer.

Pułkownik.

Jak jest Pani i dotrzymam słowa, kiedy każecie /: wstając :/ zaprowadzę Panie do nowych sadzawek, które w ogrodzie urządzam do zarybienia. To z tąd niedaleko o parę kroków, nie zmęczycie się Panie; chciałbym przytém zaciągnąć rady Pana Wacława względem zaprowadzenia piscikultury.

Wacław /: pół głosem z zajęciem :/

Piscikultury.

Pułkownik.

Nie wątpię, że Pan Wacław jest bardzo mocnym w piscikulturze. /: ~~do Władysława~~ /: ~~Nieprawda~~, Panie Wacławie? /: ~~chwila mil-~~ jak się nazywa ~~czenia~~ :/ Panie Wacławie!

Władysław.

Hę, co? Czwórkami Panie Pułkowniku, czwórkami.

Pułkownik.

Ha, ha, co to jest być mędrcem! Tak się w myślach zatopiłeś, że jak przez sen słyszałeś moją rozmowę z Panem Władysławem i teraz odpowiadasz na zapytanie, które jemu przed kwadransem zadałem – Czwórkami zatém teraz robią... /.

P. Rozamunda /: wstając :/

Znowu zaczynasz, wiész co kochany
Braciszku, to nie do wytrzymania. Już
lepiéj chodźmy do ogrodu, tam poka-
żesz nam swoje zdobycze.

Pułkownik.

Służę Paniom. /: szukając kapelusza, do sie-
bie półgłosem/ Gdzież kapelusz podzia-
łem? /idzie trochę w głąb niby szukając ka-
pelusza, lecz obserwując wszystkich z pod oka/

P. Rozam. /wziąwszy parasolkę,
która za nią leżała na kanapie cicho do Władysława/
Pan się zgrabnie gdzieś zgubiłeś.

Wan[illegible] /do widzi/

Nie wiém, gdzie parasolkę podziałam.
/Władysław chwyta parasolkę leżącą na podłodze
i podaje ją Wandzie, która ją bierze z niechęcią
i [illegible]/

Jadwiga /: cicho do Wacława :/

Życzyłabym sobie parę słów z Panem pomówić.

Wacław /: tak samo :/

Właśnie o to samo Panią prosić chciałem.

Jadwiga.

Zatrzymamy się więc tu chwilkę.

Pułkownik /: wracając z po za poffa na przód sceny z kapeluszem w ręku. Do Władysława :/ Panie Wacławie, podajże rękę Pani Wandzie.

Wanda /: zbliżając się szybko do Pułkownika, którego bierze pod ramię :/

O nie, nie, ja się trzymam Pułkownika.

Pułkow. /do Wandy, schodząc z nią w głąb/

To zbyt wiele szczęścia dla starego.

/.

/Sułkownik i P. Wanda wychodzą w głębi po lewej/

P. Rozam. /podając rękę Władysł./

...ii/ Idźmy więc razem. /cicho/ Na pierwszém zakręcie Pana puszczę.

/Wychodzi z Władysławem za Sułkownikiem i P. Wandą/

Scena 2ga

Jadwiga, Wacław.

Jadwiga.

Nie dziw się Pan i nie bierz mi za złe, że żądałam tej rozmowy, lecz chciałam Pana usilnie prosić, żebyś Pan obmyślił środki wyjścia z tego położenia względem mego ojca. — Szczérze przyznam się Panu, że od pierwszej chwili było mi bardzo przykrém, a teraz stało się już nieznośném.

/.

Wacław.

Najzupełniej Pani zdanie podzielam
i sam pierwszy chciałem Panią pro-
sić, byś mi pozwoliła przestać już
grać rolę Władysława, i pod wła-
snem imieniem starać się o Pani rękę.

Jadwiga.

Czy mogłeś Pan wątpić, że zezwo-
lę. Ach, Pan nie wiész, jak mi ta
tajemnica przed Ojcem na sercu cięży.

Wacław.

A mnie, Pani, wstydzę się tego po-
stępu, to udawanie kogo innego, ten
ciągły przymus, dusza mnie jak zmora.

Jadwiga.

Cóż ja mam powiedzieć! Oszukiwać
najlepszego Ojca, przed nim się ru-
mienić, nie mieć odwagi podnieść

/

oczu na niego.

Wacław.

Nieustannie na siebie uważać...

Jadwiga.

Truchleć przy każdém słowie....

Wacław.

Nie być nigdy sobą, czuć się nie-
zgrabnym, śmiesznym, mięszać się,
plątać co chwilę, wreszcie tak odpła-
cać serdeczną gościnność Pani Dzia..

Jadwiga.

O nie, dłużej niemogę zapoznawać
tyle dobrodziejstw, tyle miłości, to
musi ustać.

Wacław.

Trzeba temu koniec położyć.

Jadwiga.

Jak mnie Pan rozumiesz! Powia-

/.

jąc mu rękę) Dziękuję Panu.

Wacław (biorąc ją nieśmiało za rękę, którą chce pocałować, ale się wstrzymuje)

Droga Panno Jadwigo.

Jadwiga.

Wierz mi Pan, gdyby nie namowy ciotki, która mi przedstawiła, że bez tego będę musiała zostać żoną Pana Władysława lub Pana Piotra, nie byłabym nigdy na to przystała.

Wacław.

Cóż mnie do tego kroku zniewoliło, jeżeli nie ta sama myśl wpojona mi przez Władysława, który mi się jako Mentor narzucił, właściwie to wszystko jego jest winą.

Jadwiga.

Zapewne, on winien wszystkiemu,

/.

lecz my to naprawimy i dziś jeszcze
Papie wszystko wyznamy.

Wacław.

Jak jest, i to niezwłocznie.

Jadwiga.

Zaraz.

Wacław.

Natychmiast.

Jadwiga.

Lecz jakże to zrobić, ... o czego zacząć?

Wacław.

Może Pani ... przymileniem.

Jadwiga.

Sądziłabym przeciwnie że Pan ...

Wacław.

Nie, mnie się zdaje, że to od córki lepiej będzie przyjętém.

/.

Jadwiga.

Nie, nie, Pan....

Wacław.

Przepraszam....

Jadwiga /trochę zniecierpliwiona/

Zdaje mi się, że ja z mojéj strony,
już dosyć dla Pana zrobiłam.

Wacław.

Niewątpliwie, dobra Panno Jadwigo...
lecz...

Jadwiga /zniecierpliwiona/

Przecie się Pan o mnie starasz, a nie ja
o Pana!

Wacław.

Wybacz droga kochana Pani. Wierzaj
mi, jeżeli się obawiam gniewu Twórca
nika, nie o siebie mi tu chodzi, nie
o siebie się lękam, lecz o utratę

/.

najdroższych moich nadziei.

Jadwiga.

Więc może w istocie lepiéj byłoby, że-
bym ja ....

(: Putkownik wchodzi w głębi po lewej, staje i służy ostatnie słowa)

Wacław.

Przyznamy się obaje razem.

Jadwiga.

Jak jest razem?

Scena 3ª

Jadwiga, Wacław, Putkownik

Putkownik.

Wy jeszcze tutaj.

Jadwiga : Wacław (razem)

A!

(: rozskakują się)

/.

Pułkownik (niby niezważając)

Dlaczego nie przyszliście do sadzawki?

Jadwiga (zmięszana)

My proszę Papy...

Pułkownik.

Rozamundę i Panią Wandę jeszcze tam zostawiłem, ale Pan Wacław gdzieś mi zgubił, przyszedłem zobaczyć, czy go tu niéma.

Wacław.

Chcieliśmy właśnie....

Pułkownik.

Iść za nami?

Jadwiga.

Nie, chcieliśmy....

Wacław.

Czekaliśmy właśnie.... czekaliśmy... (n. str) Coś mnie dławi!

/.

Jadwiga.

Wyglądaliśmy z niecierpliwością....

Sułkownik.

Kogo, nas? Czy może już Dano Drugie śniadanie?

Jadwiga.

Nie,... ale radzibyśmy... /n. str./
Niemogę!

/Waltan.

Jak, jak Panna Jadwiga powiada...
życzyli.... życzylibyśmy sobie ... /n. str./
Język mi się w trąbkę zwija.

Sułkownik /który się to na jedno z nich, to na drugie z razu niby z zadziwieniem, potém z dobrodusznem uśmiechem patrzył/

Domyślam się, o co Wam chodzi,
a co tak trudno wypowiedzieć. —
Porozumieliście się między sobą. —

/.

No, tém lepiéj... wszak wiecie, że to się z mojém życzeniem zupełnie zgadza.

Wacław.

Jestém Putkownikowi.. niezmiernie zobowiązanym... moja wdzięczność... ale... tylko...

Jadwiga.

Tylko... ale....

Putkownik.

Chcecie mieć mnje oficyalne zezwolenie. Dobrze, dobrze, wszakże ja nie jestem z tych ojców, którzy przedewszystkiem na formy zważają, zwłaszcza z tobą Panie Wacławie. Gdyby z kim innym byłbym może ostrzejszym.

/.

Jadwiga.

Właśnie o to ... proszę Papy ....

Wacław.

Jak, o to właśnie proszę Putkowni-
ka chcieliśmy ...

Putkow.

Mnie prosić, żebym wam wyznaczył
Dzień zaręczyn ? – Jacy mi niecierpli-
wi ! ... No, no, bądźcie spokojni, to się
zrobi, lecz dzisiaj nie mam czasu o
tém myśleć, muszę ułożyć warunki
intercyzy i przestać je Pani Odolińs-
kiej do przeczytania i zatwierdzenia. –

/Wacław i Jadwiga prawie razem/

Wacław /n. str/

Masz teraz !

Jadwiga /n. str/

O mój Boże !

/.

Wacław.

Bardzo dziękujemy Pułkownikowi, ale....

Jadwiga.

Ale.....

Pułkownik.

Co? Jeszcze nie dość? Czegoż Wam więcéj potrzeba? Ty Panie Władysławie kochasz moją Jadwisię, ty Jadwisiu sprzyjasz Panu Władysławowi, porozumieliście się, ja zezwoliłem, dzień zaręczyn oznaczymy skoro odpowiedź Pani Odolińskiej nadejdzie, macie więc pewność, że się pobierzecie, - cieszcie się z tego, kiedy was to cieszy, a mnie dajcie teraz pokój, bo mam głowę tą intercyzą zajętą, nie mam czasu słuchać waszego szczebiotania. /spostrzegając

./.

wchodzącą w głębi po lewej P. Rozamundę/
Chcecie szczebiotać o miłości, oto
macie moją siostrunię, przed nią mo-
żecie, ile wam się podoba. Oha mistrz
Do tego.

Scena 4ª

Ciż. P. Rozamunda.

Pułkownik /do P. Rozamundy/
Chodź tu kochana siostruniu,
przypatrz się i ciesz się swojém
Dziełem, bo po największej części
twoim zdrowym radom to zawdzię-
czam, że marzenie mego życia speł-
nioném zostało, że syn mojego naj-
lepszego przyjaciela kocha moją cór-
kę a ona mu jest wzajemną!

/

P. Rozam. (zmięszana)

Ależ kochany bracie ... ja nie ...

Pułkownik.

Tak jest, tobie to oni i ja nasze dzisiejsze szczęście zawdzięczamy. Ty byłaś dla Jadwisi drugą Matką, ty się nią opiekowałaś, ty jej wpoiłaś te zbawienne zasady, że tylko idąc zawsze prostą drogą, powodując się radą i życzeniem Ojca można stałe i pewne szczęście osiągnąć.

Jadwiga (n. str.)

Męki! (cicho do Wacława) Powiedz-że Pan ...

Wacław (cicho do Jadw.)

Niemogę.

P. Rozam. (do Pułkownika)

Kochany bracie ... w istocie

./.

zbyt przeceniasz mój wpływ.

Pułkownik.

O nie, nie moja droga, dobra siostruniu, bądź przekonaną, że umiem ocenić twoje rozsądne, poczciwe postępowanie. (do Wacława) Panie Władysławie, jeżeli komu masz tu najbardziéj dziękować, to jéj, więc podziękuj, podziękuj Panie Władysławie swojéj przyszłéj ciotce, tak jak ja mojéj najukochańszéj siostruni serdecznie dziękuję. (całuje czule w rękę P. Rozamundę) A teraz bądźcie zdrowi i szczęśliwi, idę zająć się Wami, idę pisać intercyzę i list do Pani Odolińskiej.

(wychodzi do narożnych drzwi na prawo.)

/.

Scena 5ª

P. Rozamunda Jadwiga Wacław.

P. Rozamunda /p. k. m./

A to co?

Wacław.

Nieszczęście! Nie domyśla się niczego, nieda sobie nic powiedzieć i kontent, że się jego życzenie spełniło.

Jadwiga.

O nie, mylisz się Pan, ja znam Pania; on się albo czegoś domyśla, albo nas odgadł i chce ukarać.

P. Rozam.

W samej rzeczy on był dziwnym. Jeszcze nigdy go tak czułym nie widziałam.

Jadwiga.

Z pewnością się domyśla.

Wacław.

Mnie się nie zdają, mówił z taką prostotą, tak dobrodusznie, tak serdecznie, i to mnie właśnie najbardziéj martwi.

P. Rozam.

Tak jest, Pan Wacław ma słuszność. Przestraszyliśmy się daremnie, on się niczego niedomyśla, wszakże słyszałaś, co do mnie mówił... jak chwalił mój rozsądek....

Jadwiga.

Właśnie dlatego.... [prawie z płaczem] wszystko stracone....

Wacław.

Stracone!

P. Rozam.

Gdzieżtam! Imaginacya! Przecie

/.

i ja znam mego brata. Gdyby nasz podstęp przypuszczał, cały dóm chodziłby do góry nogami, a widzieliście, jak był grzecznym, uprzejmym, nawet mnie w rękę pocałował.

Jadwiga /do Wacława/

Czemu się Pan nie przyznałeś, teraz Papa będzie myślał, że to ja nie chciałam.

Wacław.

Niemogłem, /pokazując na gardło/ tu mnie coś ścisnęło.

P. Rozamunda.

Co wy mówicie! Przyznać się!... A to mi piękna rzecz,... cóż ja wtedy poczne!

/.

Wacław.

Jakże inaczéj wyjść z fałszywego położenia? Niezależnie i tak to się kiedyś wyjaśnić musi!

P. Rozam.

Kiedyś'! Dobrze, ale nie tak raptownie, wtedy, gdy mnie tu już nie będzie'.... Teraz na to nie przystaję... nie pozwalam'.

Wacław.

Niech nam więc Pani inną drogę wskaże.

P. Rozam.

Przyznawać się nigdy nie trzeba, to sensu niema'.... A chcecie koniecznie,... Dobrze, ale ja się wynoszę.

Wacław.

Jakto? Pani nas chcesz opuścić?

/.

P. Rozam.

Myślisz Pan może, że będę czekała, aż się Putkownik o wszystkiém dowié?... Nie, mój Panie, nie, przedtém wyjadę,... jeżeli się uda,... wrócę!

Wacław /n. str./

Dziękuję, i ja bym to potrafił.

P. Rozam.

Lecz zastrzegam sobie formalnie, żeby o żadném wyznaniu mowy nie było, póki ja tu jestem, a gdybyście przytém obstawali, proszę mi wcześnie powiedzieć, żebym miał czas moje rzeczy zapakować.

Wacław /do Zawiści/

Cóż teraz poczniemy.

/.

Jadwiga.

Ja powiadam, że Papa wié wszystko.

P. Roxam.

Ja, ta, ta, nic nie wié. /spostrzegając wchodzącego Władysława w głębi po prawej/ Z resztą niech Pan Władysław powié, co o tém myśli.

Václav.

Prawda, on plan układał, niechaj teraz radzi.

Scena 6ta

Ciż Władysław.

/Władysław wchodzi blady, zamyślony, mi- na desperowana, chodzi i mówi powoli, jakby nieprzytomny. Wchodząc lekko się skłania Damom, potém idzie ku stolikowi po prawej. — Na początku téj sceny P. Ro-

/

Zamunda i Jadwiga idą trochę w tył. P. Ro. Zamunda mówi po cichu do Jadwigi, jak gdyby jej coś perswadowała. Jadwiga płacze.)

Wacław.

Władysławie, powiedz, przyznać się czy nie przyznać.

Władysław (obojętnie)

To mi wszystko jedno. (wzięcha, siada przy stoliku podpierając głowę obu rękami i zatapia się w myślach)

Wacław.

Ale nam nie wszystko jedno! Ty cały plan ułożyłeś, obiecałeś być moim doradzcą, Mentorem, teraz mów, radź, co mamy robić.

Władysław.

Daj mi pokój, żadnego Mentora nie znam, o żadnym planie nic

)

niewiém. Daj mi pokój.

Wacław.

Ależ ty.... twój plan,.... ty... ja....

Władysław.

Czego mnie przesiadujesz? Ułożyłeś sobie jakiś plan, to dobrze, wykonaj go, a mnie daj pokój. /wzdycha/

Wacław.

A to wyborne, teraz powiada, że to ja ułożyłem!... Władziu,.... mój Władziu!...

Władysław /do siebie/

Od tygodnia jednego słowa do mnie nie przemówiła!

Wacław /tupiąc nogą/

Władziu do kroć set.. /zwracając się do Pana/ Ja przepraszam!... Lecz pomóżcie mi Panie, bo on nic nie

/

mówi, nic nie słyszy, on jest zupełnie bezprzytomny.'

Jadwiga /uśmiechając się przez łzy/

To Wanda temu winna.

P. Rozam.

Panie Władysławie, trzeba żebyśmy koniecznie urazili, jak Pański plan mamy dalej prowadzić!

/Władysław nic nie odpowiada/

Wacław.

/Władysławie, Pani Rozamunda mówi do ciebie!

Władysław /jakby ze snu przebudzony/ Do mnie? Co?.... przepraszam.... nie uważałem.

P. Rozam. /uśmiechając się/

Powiadam, że skoro już raz zaczęliśmy, wypada nam porozumieć się

/.

względem dalszego prowadzenia Pańskiego planu.

Władysław /zamyślając się/

To plan Wacława, odstąpiłem mu go.

Wacław /żywo/

Dziękuję, nie przyjmuję!

P. Rozam.

Mniejsza o to, czyj plan, ale trzeba radzić.

Władysław.

Ach, tak jest, radź Pani, radź dla Boga! Od tygodnia chodzę, przepraszam, błagam, proszę, nic nie pomaga, nie chce ze mną mówić, odwraca się odemnie.

P. Rozamunda.

Putkownik?

/.

Władysław.

Idziesz tam, Pani Wanda! /spostrzegając Panią Wandę wchodzącą w głębi po prawej/ A! /cofa się trochę na bok na prawo i wpatruje się w nią jak w obraz/

Scena 7ma

Ciż Wanda /mocno wzruszona/

Wanda.

Co się tu stało?

Wszyscy /prócz Władysława/

Dlaczego?

Wanda /do P. Rozamundy/

Gdy się rozeszliśmy przy ogniu, poszłam jeszcze sama na spacer w głąb ogrodu. Wracając, kiedy przechodziłam po przed bibliotekę, Putkow-

/.

nik wyszedł do mnie rozpromieniony, zaczął mi mówić o małżeństwie Jadwisi z Panem Wład... z Panem Morzanowskim, jako o rzeczy już ułożonéj, ale mówił tak nie jasno, tak zawile, że nie mogłam wyrozumieć, czy on rozumiał Pana Wacława, czy Pana Morzanowskiego.

Jadwiga.

Ach Waćdziu, ja jestem bardzo nieszczęśliwą!

Władysław /wzdychając n. str/

A ja!?!...

Wacław /do Jadwigi/

Uspokój się Pani.

P. Rozam.

Wistocie, tu można głowę stracić między Wami, jedni mówią tak, drugi

/.

dzy inaczéj, trzeba się przecie porozumiéć.

Wacław (spojrzawszy w głąb, gdzie Pułkownik paląc cygaro przechodzi scenę ogrodem od pr. do lew.) Pułkownik!

Wszyscy (prócz Władysława)

A! (zbijają się w kupkę)

P. Rozam. (żywo)

Mówmy o czém inszém! Powiadasz więc Wandziu, że zimę przepędzisz w Warszawie....

Wacław (patrząc w głąb)

Już przeszedł.

P. Rozam.

Tu nie można radzić spokojnie, chodźmy do mego pokoju.

Wanda.

Chodźmy.

./.

Władysław /zbliżając się nieśmiało/
do Wandy/ Pani!
/Wanda przechodzi na drugą stronę Jadwigi.
Władysław z ruchem rozpaczy wraca do stołka
~~po prawej~~/

Jadwiga /cicho do Wandy/
Dajże się już raz przebłagać.

Wanda /tak samo/
Niemogę.

Jadwiga.
Cóż on ci takiego zrobił?

Wanda.
Ty tego jeszcze rozumieć nie możesz.

Jadwiga.
Patrz, jaki on biedny.

Wanda /spojrzawszy mimowoli na Wł./
Prawda, pobladł.

/

Jadwiga.

Przebacz mu, przebacz.

P. Rozam (która mówiła po cichu z Wacławem) Cóż, idziemy?

Jadwiga. . . . .

Idziemy ciociu, idziemy.

Wacław.

Służę Paniom. – Chodź Władziu.

(Pani Rozam. Jadwiga i Wacław idą do drzwi narożnych po lewej i wychodzą. P. Wanda idzie za niemi z pewném wahaniem)

Scena 8ª

Władysław, Wanda.

Władysław (składając ręce)

Pani, przez litość!..

(Wanda się zatrzymuje, nie patrząc na niego)

/.

Pani jedną chwilę, pozwól, żebym cię
przeprosił, przebłagał!

Wanda.

Zdaje mi się, że nie mamy sobie
już nic więcej do powiedzenia.

Władysław.

O nie Pani! Bo ja wszystkiem cię-
bie ciężko zawiniłem, poznaję to,
żałuję i póty nie ożyję, póki mi
Pani nie przebaczysz.

Wanda.

Wszakże ~~Pan~~ już powiedziałam,
że ja w tém mniéj winy Panu
przypisuję, niżeli sobie.

Władysław.

O raczy mnie Pani wysłuchać.
Prawda, że byłem rozpustnikiem,
łajdakiem, birbantem, prawda, że się

/.

umizgałem na prawo i na lewo,
lecz w tém uczucia nie było. Bawiło mnie to, często się udawało,
więc żyłem z dnia na dzień nie pytając o więcéj.

Wanda.

I chciałeś mnie Pan do rzędu tych osób policzyć, z któremi się udawało.

Władysław.

Nie wspominaj mi tego Pani. Zawiniłem względem ciebie, obraziłem cię, lecz wtedy dopiero całą twoją wartość poznałem, od téj chwili nie żyję tylko tobą.

Wanda.

Jeszcze! (chce odejść)

Władysław.

Zostań Pani. Nie chciéj mnie źle

/.

zrozumieć. Drugi raz pewnie Panią nie obrażę. W tém jednem tygodniu przeżytem tutaj, poznałem przez cierpienie, czém jest prawdziwa miłość.

Wanda.

Przestań Pan, proszę.

Władysław.

Ależ dla Boga, cóż w tém jest złego, jeżeli Pani wyznaję, żeś Pani we mnie obudziła uczucie, dotąd mi nieznane, że ze mnie innego człowieka zrobiłaś!

Wanda.

Ależ Panie Władysławie....

Władysław.

O tak jest, tak, bo ja Panią kocham całém sercem, całą duszą, całém moim istnieniem, ja pragnę

/.

całe moje życie Pani poświęcić!
Ach, Pani, błagam cię ~~na kolanach~~,
zaklinam, powierz mi swoje szczęście!

Wanda /n. str./

O jakże on do serca przemawia!

Władysław.

Cóż! Pani milczysz. Więc nic twego
serca wzruszyć nie zdoła? – Ja nie
żądam spiesznej odpowiedzi, ale prze-
baczmi, wystaw na jaką chcesz pró-
bę, daj iskierkę nadziei, że kiedyś,
kiedyś, gdy na to zasłużę, zostaniesz
moją żoną!

Wanda.

Żoną? Więc Pańskie zamiary....

Władysław.

Są najczystsze. Czyż mogłaś Pani
nawet przypuścić, żeby inna myśl

/.

powstała w sercu tobie jedynie oddanem.

Wanda /n. str/

A, tak, to co innego /głośno, bardzo przyjaźnie/ Ale mi Pan przecie zostawisz trochę czasu do namysłu....

Władysław.

Co słyszę! Pani!... Pani, mi nie odmawiasz?

Wanda /spuszczając oczy/

Nie.

Władysław.

O Pani! droga kochana Pani Dobrodziejko! Wszakże widzisz, że moje życie na twoich ustach zawisło.

Wanda /podając mu rękę/

Cóż mam robić, Pan jesteś tak wymownym...

/.

/Putkownik przechodzi w głębi w wyrodzie
z lewej ku prawej, zatrzymuje się i patrzy
na nich/

Władysław.

Pani! Wando, moja Wando! Czy ja
śnię czy żyję?... Ja umrę z radości!
/całuje ją w rękę/

Putkownik /m. str./

Coś tu diable gorąco idzie,... nie
przeszkadzajmy. /wychodzi po prawej/

Wanda.

Więc to Pana cieszy?

Władysław.

Czy mnie cieszy! Niebo się prze-
ziemna otworzyło! I to po tylu
dniach zwątpienia, rozpaczy! O bo
ty niewiesz, ile ja wycierpiałem.

/.

Wanda.

Biedny!... Lecz Pan zasłużyłeś na to.

Władysław.

Zasłużyłem, zasłużyłem! O jakże ja ci za to dziękuję, że onnie tak uczciwie zdajałaś!

Wanda śmiejąc się.

Może powtórzyć?

Władysław.

O nie, nie, raz wystarczy, ale to mi oczy otworzyło, to mi wskazało gdzie moje szczęście, mój raj!

Wanda.

Więc pierwej....

Władysław.

O nie mówmy o tém, jak o zmorze, o złém wspomnieniu, chodź,

/.

usiądźmy tutaj, mówmy tylko o naszej przyszłości!

Wanda (dając się prowadzić ku kanapie, na której siadają) Lecz tamci czekają.....

Władysław.

Co nas tamci, co nas cały świat obchodzi! My bądźmy tylko w sobie, dla siebie. Za całe moje życie przepędzę u nóg twoich, patrząc w twoje oczy, ubóstwiając cię jak nadziemską istotę!

Wanda.

Całe życie u nóg moich, możeby się to Panu wreszcie sprzykrzyło.

Władysław.

O nie, nigdy, byleś mnie tylko kochała, bo przecie mnie kochasz,

musisz mnie kochać!

Wanda.

Przynajmniej tak mi się zdaje.

Władysław (z uniesieniem)

Moja Droga, Kochana Wando, Wań-
Dziu, Wandeczko! (chce ją w pół objąć
i pocałować)

Wanda (odsuwając się)

No, no, no no, bardzo proszę.

Władysław.

Wszakże jesteśmy narzeczeni.

Wanda.

Tak, lecz na to jeszcze czas będzie.
(Pułkownik wchodzi naprzeciwko drzwiami
po prawej z dużym listem w niezapieczętowanym
kopercie w ręku)

Władysław.

Więc przynajmniej o rączkę proszę.

/.

Wanda

Że Pan ciągle o coś prosić musisz!

/daje mu rękę, którą on z uniesieniem całuje/

Scena 9a

Ciż Putkownik.

Putkownik.

Hm, hm, może przeszkadzam?

/Wanda zrywając się/

A!

Władysław /wstając/

Nie... my...

Putkownik.

Tylko tak rozmawialiśmy... No, nie ma w tém nic złego, zresztą ja nic nie widziałem,... tylko mi się tak... coś... Zdawało, omyliłem się... oczywiście!

/

Władysław.

Ach Panie Putkowniku, jakże jes-
tem szczęśliwym, Pani Wandzia przystaje.

Putkow. /z udanem zadziwieniem/

Nie może być!

Wanda /z wesołym wyrzutem/

Panie Putkowniku!

Putkownik.

Ha, ha, ha, /do Władysława/ Mówiłem ci
już przed tygodniem mówiłem, że cię
będę swatał... ale...

Władysław /cicho do Putkownika/

Zmiłuj się....

Putkownik.

Ale, uważam obszedłeś się bez mo-
ich swatów. No, zawsze dobrze się
stało. /do Wandy/ to mnie cieszy i mo-
gę szczerze Pani powinszować. Bier-

/.

żesz człowieka tak rozsądnego,...
tak statecznego...

Wanda (w. str. trochę zamięszana)

Co on mówi?

Władysław.

Dajmy Pułkowniku pokój tym pochwałom....

Pułkownik.

O nie, nie! Co prawda, to nie grzéch, trzeba każdemu oddać, co się komu należy. Tak jest Pani, przy jego rozwadze, spokoju, zasadach wysoko moralnych, masz Pani z nim szczęście życia zapewnione. Ach gdybym mógł to samo o mojej Jadwisi powiedzieć!

Władysław.

Przecie....

Pułkownik.

Ona idzie za Władysława; sławnego birbanta, [illegible] sowizdrzała ....

Wanda (n. str.)

Ach!

Władysław.

Ależ Panie pułkowniku!

Pułkownik.

Tak jest niestety pędziwichra pierwszéj klassy! Trzeba takiéj przyjaźni, jak ta która mnie z jego Ojcem łączyła, żeby się na ten krok odważyć; lecz ja będę nad niemi czuwał, nie spuszczę go z oka, będę pilnował każdego jego kroku ...

Wanda.

Jakto? ...

Władysław:

To przesadzone....

Pułkownik.

Nie, nie, bynajmniéj... zwłaszcza przed ślubem na krok go z tąd nie puszczę; wszakże on podobno oprócz niezliczonéj ilości mężatek, już dwie panny i trzy wdowy zbałamucił.

Wanda (n. str.)

A mój Boże!

Władysław:

Nie wierz Pani temu (n. str.) Czy go diabli nadali!

Pułkownik.

To jest, o tyle zbałamucił, że obiecał się żenić, był prawie po zaręczynach, wyjechał dla jakiegoś interesu, gdzieindziéj się zakochał i tyle go widziano.

/.

Wanda (n. str.)

Słabo mi się robi.

Władysław.

Ależ to potwarz, to nie prawda...

Pułkownik.

Prawda, najprawdziwsza prawda nie-stety! lecz nie mówmy o tém, przychodzę do ciebie Panie Wacławie z wielką prośbą, więcéj niżeli z prośbą, z żądaniem.

Władysław.

Proszę rozskazywać (n. str.) Uf! przecie skończył!

Pułkownik.

(pokazując list, który w ręku trzyma)

Oto jest list do Pani Odolińskiéj, oraz warunki intercyzy; od ich przyjęcia zależy dzisiaj małżeństwo Wła-

dysława z Jadwigą, a że w téj intercyzie są niektóre punkta delikatne, które ci objaśnię, mając zaufanie w tobie jednym, Panie Wacławie, jako w człowieku pełnym zastanowienia, rozwagi oraz i praktycznym, proszę cię byś sam do Lwowa pojechał, Pani Odolińskiej to przedłożył i cały ten interes załatwił.

Wanda (przechodząc spiesznie do Władysława i prawie się tuląc do niego)

Pan niepojedziesz!

Władysław (cicho do Wandy)

Droga Wando! (głośno) Panie Pułkowniku, zapewne że bym najchętniéj... lecz teraz... sam widzisz...

Pułkownik.

Widzę i żałuję, że Państwo na pa-

/.

rę dni rozłączę, lecz niemogę od tego odstąpić. Władysława pod żadnym warunkiem z tąd nie puszczę, a od zgrabnego przeprowadzenia tego interesu jego małżeństwo z Jadwisią zależy; sam więc przyznasz, że ty jeden, jako jego brat stryjeczny, niejako opiekun, Mentor, możesz i powinieneś się tego podjąć. - Spodziewam się, że mi Pani tego za złe nie weźmie, a na ciebie liczę Panie Wacławie.

Wanda.

Ale...

Pułkownik (do Wład)

Im prędzej odjedziesz, tém lepiéj dla interesu i tém prędzéj do Pani powrócisz. Możebyś więc jutro o świcie, albo jeszcze lepiéj dziś na noc wyjechał.

/.

(wskazując na list) Ja tu jeszcze parę punktów dodam, które mi właśnie na myśl wpadły a ustną instrukcyę później ci udzielę. – Jeszcze raz, was oboje moi Państwo najmocniej przepraszam, lecz inaczéj być nie może. – (w. str.) [illegible]
[illegible] (odchodzi)
(wychodzi narożnemi drzwiami po prawej)

Scena 10ª

Władysław. Wanda.

Wanda (bardzo niespokojna)

Pan niepojedziesz, nieprawda?

Władysław (zakłopotany)

Cóż mam robić, muszę:

Wanda.

Kiedy ja niechcę.

/.

Władysław.

Odmówić niepodobna.

Wanda.

Odmów proszę.

Władysław.

Niemogę.

Wanda (prosząc)

Panie Władysławie!

Władysław.

Droga Wando, to mi serce ~~mi się tiraje~~ rozwiera, ale...

Wanda.

Więc Pan odmawiasz pierwszéj mojéj prośbie?

Władysław.

Rozważ sama..

Wanda (urażona)

Dobrze, więc jedź Pan.

/.

Władysław.

Moja najdroższa, najukochańsza, nie gniewaj się,... wszakże widzisz, że jestem w rozpaczy.

Wanda.

Wkrótce się Pan pocieszysz.

Władysław.

O nie przysięgam ci!

Wanda (prawie z płaczem)

Panu to łatwo, Pułkownik mówił...

Władysław (biorąc ją w pół)

To nie prawda, uspokój się mój najdroższy Aniele, ja tylko ciebie jedną kocham i wiecznie kochać będę.

Wanda (płacząc)

Teraz Pan tak mówisz, a jak pojedziesz (do siebie i)... trzy wdowy!!.

/.

Władysław.

Jakże niemam jechać; słyszałaś co Pułkownik powiedział, że małżeństwo Wacława od tego zawisło.

Wanda (z niechęcią)

Nie, on tego nie powiedział, on mówił małżeństwo Władysława!

Władysław.

Prawda! Z czémże ja zresztą tam pojadę?

Wanda.

Co ciotkom powiesz?

Władysław.

Jakże ułożę intercyzę na moje imię, kiedy ty ja się z tobą żenię?

Wanda (klaszcząc w ręce)

To doskonale, Pan niepojedziesz, jechać nie możesz.

Władysław.

Zapewne, że nie mogę ... ale tutaj trzeba rzecz wyjaśnić .... trzeba Pustelnika wyprowadzić z błędu.

Wanda.

Więc mu Pan powiedz.

Władysław.

A cóż się wtedy stanie z Wacławem i Jadwigą?

Wanda.

O mój Boże, o nich zapomniałam!

Władysław.

Pytanie, czy Pustelnik wtedy zezwoli.

Wanda.

Gotów się rozgniewać, on bardzo gwałtowny!

Władysław.

A jednak nie widzę innego sposobu,

/.

trzeba się przyznać.

Wanda.

Lecz pierwej trzeba Jadwisię uprzedić.

Władysław.

I Wacława.

Wanda.

Tak jest, chodźmy do nich.

(robią parę kroków ku pierwszym drzwiom po lewej, któremu Wacław wchodzi)

Scena 11ª

Władysław Wanda Wacław.

Wacław.

Te Panie mnie przysyłają...

Władysław.

Przybywasz w porę, czas nagli, trzeba powziąść stanowcze postanowienie...

/.

Wanda.

Trzeba wszystko Putrownikowi wyjawić.

Wacław.

My właśnie przeciwnie uradzili.

Wanda.

To być niemoże, nie wiecie co zaszło.

Wacław.

Cóż takiego?

Wanda.

Zaraz powiem, tylko zawołaj Pan tutaj te Panie.

Wtajemniczeni.

Właśnie nadchodzą.

Scena 12ta.

Ciż P. Rozamunda Jadwiga

/wchodzą narzeczeni drzwiami po lewej/

/.

Wanda.

Chodźcie Panie, chodźcie co najprędzej! Każda minuta droga.

P. Rozam.

Co? co się stało?

Wanda (mówi prędko)

Był tu Sułkownik, chce wysyłać do Pani Odolińskiej Władysława.

P. Rozamunda, Jadwiga i Wacław (razem z zaciekawieniem)

Władysława!

Wanda (uśmiechając się)

Jak jest, mojego narzeczonego.

Wacław.

Czy być może?

Jadwiga.

Jakto z tego wielkiego gniewu.....

Wanda (do Jadwigi)

Poźniéj ci to wyjaśnię, ale tu nie o to chodzi; Pułkownik żąda, żeby on dziś jeszcze wyjechał do Lwowa układać jakąś in... in...

Władysław.

Intercyzę. Mnie cały ten interes powierza, powiada, że od tego zależy wasze małżeństwo.

Jadwiga.

Zginęliśmy!

Wacław

Tam do diabła!

Władysław.

Klniesz to postęp. - ale tu trzeba radzić, co nam robić wypada!

P. Rozam.

Wszakże od godziny nic innego nie

/.

robimy.

Wacław.

My tam uradzilismy, żeby jeszcze jakiś czas zwlekać z wyznaniem.

P. Rozamunda.

Dopóki nie wyjdę . . . . .

Wanda.

To niepodobna, Pan Władysław musiałby jechać.

Wacław.

Mniejsza o to.

Władysław.

Zaprzeczam, wcale nie mniejsza.

Jadwiga.

Nie w tém leży trudność.

Wanda.

To rzecz główna.

/.

P. Rozamunda

Moje rzeczy jeszcze nie zapakowane!

Wacław.

Trzeba działać z zastanowieniem

Jadwiga.

Papę przygotować.

Władysław.

Wypalić od razu.

Scena 13ª

Ciż Pułkownik

(Pułkownik wchodzi niespostrzeżony narożnemi drzwiami po p. staje i przysłuchuje się)

Wacław.

Trzeba...

Jadwiga.

Nie można....

Wanda.

Koniecznie...

P. Rozamunda.

Niepodobna....

Władysław.

Być musi....

P. Rozam.

Być nie może....

Wanda.

Ale tak...

Jadwiga.

Ale nie...

Wacław (biorąc się za głowę)

Wieża Babel!

Pułkownik.

Cóż to, kłótnia?

Wszyscy (pro Władysława)

A!

/.

P. Roxam.

Jakże nas przestraszyłeś!

Sułkownik.

Zapytałem tylko, czy się Państwo kłócicie?

Władysław.

Dziecinstwo!.... Dyskussya ... między temi Paniami o ... o koronkach Brabanckich.

Sułkownik.

Hm, to bardzo ważna sprawa. Nad tém wypada się zastanowić. Dobrze, złożymy sessyę, ja będę prezydował i rozstrzygał zarazem, bo ja się doskonale znam na koronkach ... Brabanckich!

P. Roxani.

Dziecinstwo, ... to między nami ...

/.

Wanda.

Kwestya toaletowa....

Pułkownik.

Przepraszam abinetowa! Od tego nie odstąpię. Zatém posiedzenie otwarte, którą z Pań pierwszą mam zapisać do głosu.

Jadwiga.

Proszę Papy...

Pułkownik.

Ty chcesz pierwsza mówić? Słusznie, jak na radzie wojennej, najmłodsza pierwsza ma głos.

(słychać za sceną trzaskanie z bicza)

O, ale nam ktoś przeszkodzi. (zbliża się niby od niechcenia do okna, które otwiera, spojrzawszy n. str.) To (zanowna) moja niespodzianka! (głośno) ~~Panie Wacławie.~~

[illegible] /.

~~nieznam tych koni, może ty~~... zobacz kto to zajechał na dziedziniec?

(Władysław i Wacław rzucają się równocześnie do okna)

Władysław i Wacław (razem)

Ciotki! (odskakują od okna i stają z osłupieniem patrząc się na siebie)

Wanda Jadwiga i P. Rozam. (razem)

A!

(Wanda i Jadwiga uciekają do pierwszych drzwi po lewej)

P. Rozam. (padając na kanapę)

A! moje spazmy.

Władysław (chwytając się za szczękę)

Ach co za przeciąg!... szalony ból zębów!

(wybiega do pierwszych drzwi po prawej)

P. Rozam.

Ach! ach!

Wacław (dostając chustkę do nosa)

Krew z nosa... przepraszam...

(wybiega w głębi na lewo)

P. Rozamunda.

Umieram! mdleje! (zrywając się na równe nogi) Nie! U siebie zemdleję!

(wybiega narożnemi drzwiami p. lew)

Scena 14ª

Pułkownik (sam)

Ha! ha! ha! Oto im bombę puściłem! (oglądając się) Tylu zabitych ile rannych, ale nikt nie zginął! Ha, ha, ha, wnet się wszyscy znajdą! — Lecz idźmy przywitać te Panie.

(idzie ku głębi, którędy wchodzą P. Odolińska, P. Majorowa i Panna Agata)

/.

Scena 15ta

Putkownik, Pani Odolińska, Pani Majorowa, Panna Agata.

P. Odolińska.

Kochany Putkowniku, jakże ci jestem wdzięczną!

Putkownik (całując ją w rękę)

Łaskawa Pani, ja to przepraszam, że śmiałem Panie tu zawezwać.

P. Majorowa (podając mu rękę)

Kolego, sługa.

Putkownik.

Dawno cię nie widziałśmy.

P. Majorowa.

To nic, zawsze jesteś jaty, na koniu jeździsz?

/.

Putkownik.

Naturalnie. /do Agaty/ Panno Agato
sługa najniższy.

P. Agata.

Ach drogi Putkowniku uszczęśliwiasz nas. Cóż Władzio?

Putkownik.

Dopiero tu był, wnet go Panie obaczycie. /Wszyscy w Tonie/ Hola! hej! /wchodzą Grzegorz i Mykita/

Scena 16a

Ciż Grzegorz. Mykita.

Putkownik /do Grzegorza, wskazując mu pierwsze drzwi po prawej/

Idź do Pana Wacława, powiedz, że, jego ciotki i ja prosimy, żeby tu

/

natychmiast przyszedł (ciszej) bez wymówek, rozumiesz?

Grzegorz.

Rozumiem Panie Pułkowniku

(wychodzi pierwszémi drzwiami po prawej)

Pułkownik (do Mykity)

A ty Mykita, znajdziesz w ogrodzie Pana Władysława, to samo mu powiész i przyprowadzisz go tu.

(Mykita wychodzi w głębi po lewej, Pułkownik do Dam) Wybaczcie Panie, że mi się moi goście trochę porozbiegali, zaraz ich pozbieram.

P. Odolińska.

Ach Pułkowniku, gdybyś wiedział, jak mnie twój ~~list~~ uszczęśliwił!

P. Majorowa.

Ale nas forsowném marszem sprowadziłeś.

/.

P. Agata.

Gdy przeczytałam, że jedynem warunkiem do szczęścia Władzia jest nasze przybycie na zaręczyny, oczom moim wierzyć nie chciałam!

Pułkownik.

Miałem do tego ważne powody, lecz pozwólcie Panie, bym najprzód moje damy zawołał.

(idzie do narożnych drzwi po lewej)

P. Odolińska.

Widzicie, że silną wolą zawsze się cel osięga.

P. Majorowa.

Tak jest subordynacya i kwita!

Pułkownik (który drzwi P. Rozamundy otworzył)

Siostruniu, chodźże te Panie przywitać...

/.

Scena 17ª

Ciż. P. Rozam (w płaszczu nieprzemakalnym i kapeluszu na głowie)

Pułkownik.

Cóż to? tyś w podróżnym stroju?

P. Rozam.

Ja myślałam... chciałam wyjechać na spacer,... nie wiedziałam...

Pułkownik (n. str.)

Chciała dać drapaka!

P. Rozam.

Witam kochane Panie,.. jakże się niezmiernie cieszę....

P. Odolińska.

Przeciwnie, to my, co tyle Pani zawdzięczamy....

(Panie się witają)

Pułkownik (otwierając pierwsze drzwi po lewej)

Jadwisiu! Pani Wando! Nie kryjcie się! Kanny ubior nic nie szkodzi, bardzo wam do twarzy! Proszę (z naciskiem) bardzo proszę!

Scena 18ª

Ciż, Pani Wanda, Jadwiga.

Pułkownik (prezentując P. Wandę)

Pani Wanda Łoniewska, moja sąsiadka i przyjaciółka mojéj córki (cicho do P. Odolińskiej) Ma dwa miliony gotówką!

P. Odolińska (bardzo uprzejmie do P. Wandy)

Bardzo miło mi poznać przyjaciółkę tak zacnego domu.

/.

Wanda (z głębokim ukłonem)

Pani ....

Pułkownik.

A oto moja Jadwisia.

P. Majorowa.

Ładna, na honor ładna!

Pułkownik.

Narzeczona Pana Władysława.

P. Odolińska.

Kochane Dziecko (całuje ją w czoło)

Scena 19ª

Ciż. Władysław, Wacław.

(Władysław ukazuje się w pierwszych drzwiach po prawej. Wacław w głębi po lewej, za nim Mykita, który ukazawszy się chwilę, wychodzi po prawej. Oba wchodzą powoli i nieśmiało)

/.

Pułkownik (spostrzegając ich)

No! Przecie przybywają i nasi Panowie!

P. Agata (biegnąc do Władysława)

Mój drogi, kochany Władziu!

Pułkownik (udając wielkie zadziwienie)

Co, Władzio? Co to jest? Co to znaczy?

P. Odolińska.

Jakto, co takiego?

Pułkownik (wskazując Władysława)

To ~~Władzio~~ Władysław! (wskazując na Wacława)

Więc tamten?...

P. Majorowa.

Cóż tamten! To mój syn Wacław!

(Scena milcząca. Pani Odolińska, Pani Majorowa i Panna Agata patrzą po sobie i po wszystkich)

kich w osłupieniu. Pani Rozamunda, Jadwiga, Pani Wanda, Władysław i Wacław stoją ze spuszczonemi oczami. Pułkownik patrzy po wszystkich z początku ze zmarszczonemi brwiami, bardzo groźnie, wreszcie okazując że mu się śmiać chce/

Pułkownik (n. str.)

Co za miny poważone! (parskając śmiechem) Dłużéj nie wytrzymam (śmieje się)

P. Odolińska (w jeszcze większém zadziwieniu)

Pułkowniku, co to wszystko znaczy?

P. Majorowa.

Niech zginę, jeżeli rozumiém, co się tu dzieje!

P. Agata.

Jakaś sztuczka Władzia!

/.

P. Majorowa (groźnie)

Sztuczka! Rozstrzel....

Pułkownik.

Tak jest, to sztuczka Władzia! Wybaczcie Panie, że śmiechu powstrzymać nie mogłem, lecz ci oto Panicze chcieli wywieźć w pole starego lisa, ale podobno stary lis ich w pole wyprowadził!

Wszyscy (prócz P. Odol, P. Major. i P. Agaty)

On wiedział!

Pułkownik.

Od pierwszéj chwili.

P. Odolińska (bardzo seryo)

Lecz my radebyśmy wiédzieć, bo tu jest jakaś mistyfikacya!

/.

P. Majorowa (w gniewie)

Mistyfikacya! Kroć.....

Pułkownik.

Nie gniewajcie się Panie, ja wszystko wyjaśnię,... Dając moją córkę Panu... Wacławowi.

Wacław. (przyskakując do niego)

Ach, Panie Pułkowniku.

Jadwiga (całując go w rękę)

Kochany Papo!

P. Majorowa.

Co mojemu cywiliście?

Pułkownik.

Tak Pani, on zdobył pozycyę!

P. Majorowa (do Wacława)

Uściskaj mnie chłopcze (ściska go)

P. Odolińska.

Za pozwoleniem, cóż będzie z Władysławem?

Pułkownik.

Władysława na moją odpowiedzialność wyswatałem (wskazując na Wandę) z Panią Łoniewską.

P. Odolińska (n. str.)

~~Tamta ma półtora~~ Dwa miliony a ta ~~dwa~~! (bardzo uprzejmie do Wandy) I Pani?...

P. Majorowa.

Przyjmujesz tego szaleńca?

Wanda.

Powierzam mu moje szczęście.

P. Agata.

I nie zawiedziesz się Pani.

Władysław.

Za to ręczę honorem .../całuje w rękę Putkownika/

Putkownik.

Teraz powiedzcie mi Panie, czy dobrze wszystko ułożyłem?

P. Odolińska.

Kochany Putkowniku, nie mogę tylko ci podziękować.

P. Majorowa /ściskając mu rękę/

I ja do kroć set!...

Wszyscy /cisnąc się około Putkownika/

I ja! i ja! i ja!

Putkownik.

No, no, no, bo mnie udusicie,

/.

i na to nie zasługuję, gdyż po-
szedłem tylko drogą wskazaną
mi przez (wskazując na Władysława)
Mentora. —

Zasłona spada.

Koniec.

L. 3529.

Wysokie c. k. Prezydyum Namiestnictwa
reskryptem z dnia 28. Lutego 1871. do l. 1389/pr zez-
woliło przedstawić na scenie polskiej we Lwo-
wie bez zmiany
„Mentor" komedyę w 3. aktach przez Jana
Aleks: Fredra.-

C. k. Dyrekcya Policyi
We Lwowie 2. Marca 1871.

[illegible]
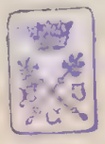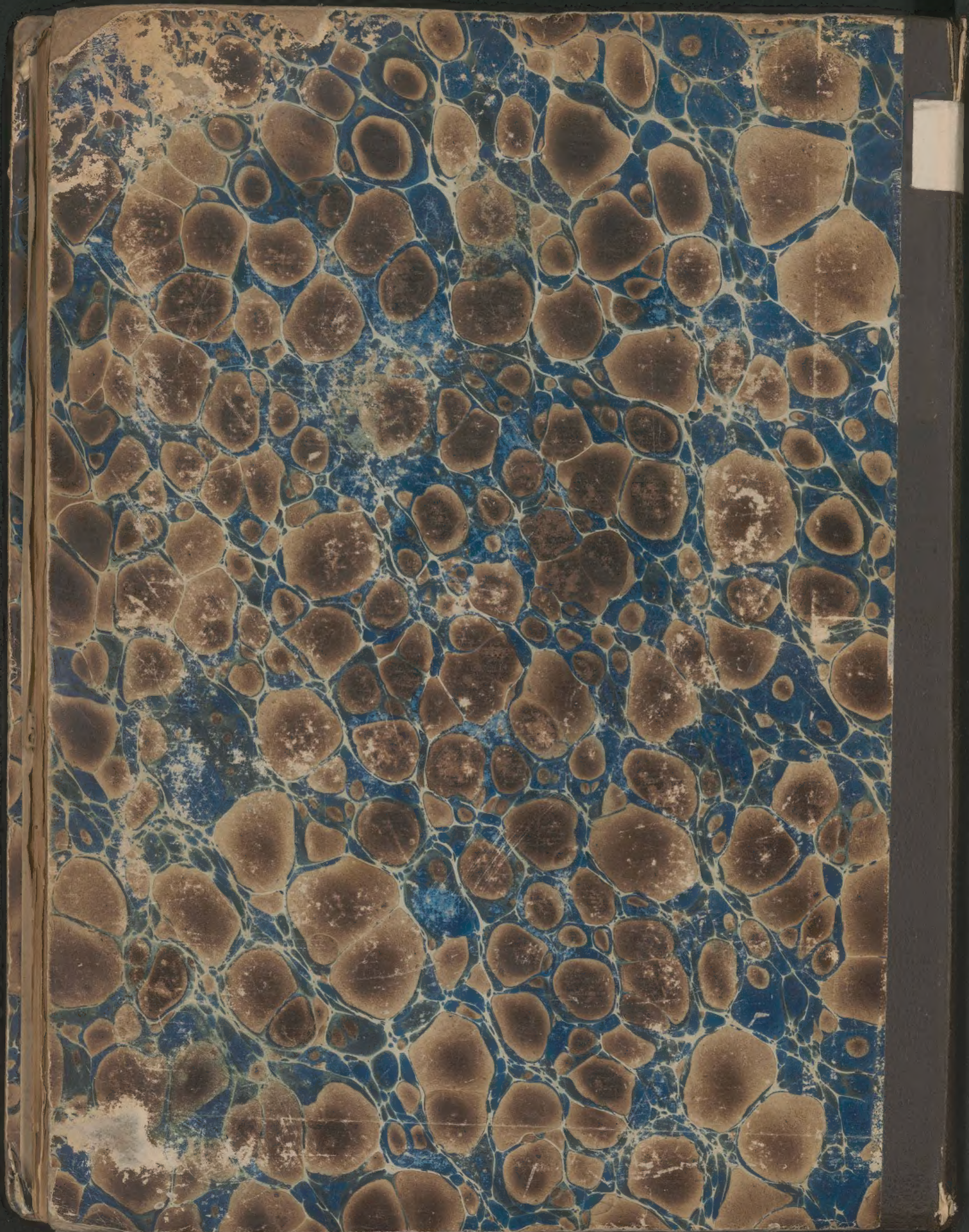
140